Nr. 316 We Lwowie Wtorek dnia 14 Listopada 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 172.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu i Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów za każdego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pensjonaty i sklepy po 2 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 13 listopada.

Mamy nowe ministerstwo. Prezydentem jego książę Alfred Windischgraetz. Po znojach i trudach, po targach i konferencjach, udało mu się wreszcie ułożyć pełną listę, która zyskała aprobatę wszystkich interesowanych czynników. Podaliśmy w numerze onegdajszym wszystkie odręczne pisma cesarskie i czytelnicy nasi wiedzą, kto jakim jest ministrem. Nazwiska mężów, którym poruczony został ster nawy państwowej, są znane w polityce, o każdym wiemy, jaką ma za sobą przeszłość, a przecież gdyby nam ktoś dzisiaj zadał pytanie, jakim jest właściwie nowy gabinet, jaki jego kierunek polityczny, jakie on ma spełnić na przyszłość zadanie, w niemałym znaleźlibyśmy się kłopocie. Nie ulega wątpliwości, że będziemy jeszcze mieli dużo sposobności na ten temat pisać, że zajdzie niejednokrotnie potrzeba bliżej studjować skład i fizjognomję gabinetu księcia Windischgraetza, dla tego chcemy dzisiaj jeno wypowiedzieć kilka uwag natury ogólnej, a to specjalnie z naszego stanowiska, które się na pierwszy rzut oka nasuwają.

Powołany do życia gabinet powiada sam o sobie — rozumie się przez organa publicystyczne, które każdemu rządowi stoją do dyspozycji — że powstał na podstawie izby poselskiej rady państwa, że jest wynikiem porozumienia się między temi trzema partjami, których powołaniem, tworzyć stałą i trwałą większość, że jest jednem słowem gabinetem koalicyjnym. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to określenie gabinetowi księcia Windischgraetza pozostanie, że pod niem on będzie znany, pod niem będzie działał i pod niem przejdzie do historji. Czy z całą słusznością? Nie. Odpowiedź tę piszemy po głębokim namyśle i z całą stanowczością. O samej koalicji mieliśmy już sposobność pisać i wszystkim wiadomo, jakie zajmujemy stanowisko, wobec trójprzymierza między zjednoczoną lewicą niemiecko liberalną, klubem konserwatywnym hrabiego Hohenwarta i Kołem polskiem. Nie wierzymy w jego trwałość. Ale ostatecznie przyjąć musimy na razie koalicję jako fakt dokonany, z którym liczyć się musimy. My nigdy opozycji dla opozycji nie robimy...

Otóż zdawało nam się, że jeżeli Koło polskie przystępuje już w zasadzie do koalicji, naszem zdaniem nienaturalnej i nielogicznej, zawierającej w sobie tak mało warunków trwałej egzystencji, w której dla miłego kompromisu, wiele musi poświęcić zarówno ze swojej przeszłości i ze swych tradycyi, jak też ze swoich pozytywnych obecnych dążeń i aspiracyj — to przynajmniej wejdzie w koalicję jako czynnik zupełnie równouprawniony pod względem materjalnym i formalnym. Wszak to właśnie miało być kardynalną zasadą przymierza i główną jego podstawą, by wszystkie trzy stronnictwa miały równe stanowiska i równe wpływy, by żadne nad drugiem nie górowało, by żadnemu nie przysługiwała preponderancja. Skład gabinetu miał być tej równowagi i tego równoupawnienia gwarancją. Że istotnie tak rozumiano koalicję, tego dowodem trudności, które połączone były ze złożeniem gabinetu. Nie były to zwykłe targi o teki, nie były to jedynie osobiste aspiracje do foteli ministerjalnych. Starania i zatargi miały tło ściśle polityczne i dlatego z pewnego punktu widzenia musimy uznać ich słuszność i uzasadnienie.

Jakież one wypadły, jakiż po trudach i targach nastąpił podział tek ministerjalnych? Czy jest on istotnie wyrazem równouprawnienia koalicyjnego, czy jest on najprawdziwszym dowodem, że wszystkie trzy stronnictwa, tworzące koalicyjną większość, mają w gabinecie zapewnione równe i jednakowe stanowisko? Wystarczy przypatrzeć się gabinetowi z wierzchu, aby zrozumieć, że ani ilościowo, ani jakościowo owa zasada równouprawnienia przestrzeganą tu nie była. Zgodziwszy się nawet z zapatrywaniem, że teka ministra obrony krajowej jest niepolityczną i piastować ją ma jenerał, obojętny pod względem politycznym; przyjmując — co już cokolwiek trudniej — że tekę spraw wewnętrznych piastować będzie margrabia Bacquechem, a więc rzekomo nieposzlakowany pod względem politycznym urzędnik państwowy, widzimy, że zjednoczona lewica niemiecko-liberalna otrzymała dwie teki finansów i handlu, klub konserwatywny hrabiego Hohenwarta dwie teki — sprawiedliwości i rolnictwa, a Koło polskie tekę jedną ministerstwa oświaty i wyznań.

Każdy bezstronny chyba przyznać musi, że to podział nierówny i niesprawiedliwy. Faktu tego nie równoważy bynajmniej okoliczność, że w skład gabinetu wchodzi jeszcze minister dla Galicji bez teki. Jestto uświęcona w Przedlitawji od lat tradycja, że do ministerstwa wchodzi minister dla Galicji, bez względu na to, jakie Polacy wobec rządu zajmują stanowisko, a okoliczność ta usprawiedliwiona jest bądź co bądź wyjątkowem pod wielu względami stanowiskiem Galicji w rządzie królestw i krajów, w radzie państwa reprezentowanych. Tym razem szło o istotny podział tek ministerjalnych, bo tylko piastowanie teki nadaje właściwy i bezpośredni wpływ na zarząd państwa i na tym podziale wyszli Polacy źle. Każdy z naszych sojuszników, z którymi mieliśmy być zupełnie równouprawnieni, jako równi z równymi, otrzymał prawie dwa razy tyle, aniżeli my. Podkreślamy to raz jeszcze, że w tym wypadku starania o teki ministerjalne nie miały i nie mogły mieć charakteru osobistego, chodziło o zaznaczenie równouprawnienia stronnictw w koalicji i o zapewnienie mu równego stanowiska — wpływu w rządzie. Dzisiaj gwarancji tej nie mamy. Podział nastąpił na naszą niekorzyść. Byliśmy znowu raz skromnymi i pojmujemy teraz, dlaczego sfery urzędowe i ich organa publicystyczne mają tyle słów uznania dla nas i dla naszych mężów stanu, którzy pracą swoją i swoim wpływem przyczynili się do usunięcia trudności i do załatwienia przesilenia. Moralnie to uznanie wiele warte, czy ono jednak materjalnie wystarcza?...

* * *

Według *Neue fr. Presse* — która obecnie dzięki objęciu w nowo utworzonym gabinecie tyle ważnej teki finansów przez dr. Plenera, jako przyboczny jego organ, uważaną być może za rodzaj tuby ministerjalnej — zaraz na pierwszem posiedzeniu nowozwołanej rady państwa rząd przedstawi się izbie w deklaracji, przez ks. Windischgraetza wypowiedzianej, poczem niezwłocznie przystąpi izba do dalszego ciągu porządku dziennego z ostatniego posiedzenia za rządów Taaffego. Mianowicie rozpoczęte zostaną ponownie rozprawy nad projektem reformy wyborczej, przerwane nagle odroczeniem izby, i to da sposobność rządowi do zaznaczenia swego stanowiska wobec rzeczonej reformy. Otóż przypuszczają — pisze *N. fr. Pr.* — że wówczas wszyscy mowcy, zapisani do głosu przeciw przedłożeniu, zrzekną się głosu, poczem pierwsze czytanie, obejmujące w sobie również wnioski samoistne w kwestji reformy, zostanie ukończone. Oprócz przedmiotów, znajdujących się już na porządku dziennym izby, ma ona przed Bożem Narodzeniem obradować nad przedłożeniem w sprawie obrony krajowej, nad ustawami wyjątkowemi w Czechach i prowizorjum budżetowem. Wobec dokonanej koalicji trzech wielkich stronnictw oczekują, że przedłożenia wspomniane zostaną uchwalone bez trudności. Większość, jaką w izbie rząd dysponować może — przynajmniej na razie, dodaje z przezornością monitor p. Plenera — będzie liczyła z górą 200 głosów, do czego zjednoczona lewica niemiecka da 112 gł., Koło polskie 56, a klub Hohenwarta, w łonie którego część 66 członków grozi secesją, dostarczy reszty. Na styczeń i część lutego mają być sejmy krajowe zwołane, a po nich rada państwa dla uchwalenia budżetu i innych nagłych przedłożeń. Lecz i ta druga sesja izby nie potrwa zapewne długo, gdyż rząd obstaje przy tem, aby i tego roku wspólne delegacje już na wiosnę w Budapeszcie się zebrały. W czasie wiosennych miesięcy — jak tego oczekują — stała komisja podatkowa prace swoje ukończy. W kołach poselskich uważają tedy za rzecz prawdopodobną, że izba weźmie przedłożenia podatkowe przed reformą wyborczą pod swe obrady, gdyż w chwili uchwalenia nowej ustawy wyborczej nastąpi zamknięcie izby i nowe wybory. O ile dotyczy spodziewanej reformy wyborczej, słychać — pisze na ostatek *N. fr. Pr.* — że nowy rząd nosi się z następującą myślą: Jak wiadomo, obstają przytem, iżby reforma wyborcza zawierała w sobie utworzenie piątej kategorji wyborców z miejskiemi i wiejskiemi okręgami dla tych wyborców, którzy nie opłacają podatków bezpośrednich. Lecz trudność będzie tkwiła w oznaczeniu cyfry mandatów dla powyższej kategorji. Niektórzy oceniają tę cyfrę na 80, zdaje się bowiem być rzeczą konieczną, aby w poszczególnych krajach koronnych nie powstały zbyt wielkie okręgi wyborcze dla tej nowej kategorji wyborców. Okręgi rzeczone będą rozmaicie wielkie, w stosunku do ludności i siły podatkowej prowincyj poszczególnych. Otóż słychać dziś, że w sferach kompetentnych układają, aby dla trzeciej i czwartej kategorji wyborczej (miasta i gminy wiejskie) ustanowić wyższy cenzus podatkowy, aniżeli dotychczasowy, a mniej opodatkowanych wcielić do piątej (nowej) kategorji. W ten sposób trzecia i czwarta straciłaby odpowiednią ilość balastu. — Raz jeszcze powtarzamy, że cały powyższy program przyszłych czynności i zamiarów nowego rządu, podaje do 11. bm. opozycyjna — a obecnie półurzędowa *N. fr. Presse*.

Lustracja wydziału powiatowego kolbuszowskiego.

Przychylając się do prośby prezesa rady powiatowej kolbuszowskiej, hr. Zdzisława Tyszkiewicza, zarządził Wydział krajowy lustrację wydziału powiatowego, którą z całą ścisłością przeprowadził radca Wydziału krajowego Józef Michalczewski.

Ze sprawozdania, jakie o lustracji dokonanej przedłożył p. Michalczewski, przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że z wyjątkiem kilku drobnych usterek, które zdarzyć się mogą w każdej administracji, wydział powiatowy kolbuszowski pod kierunkiem swego prezesa hr. Tyszkiewicza, obowiązki swe wykonuje należycie. Przekonaniu temu dał Wydział krajowy wyraz w reskrypcie, wystosowanym do prezesa rady powiatowej kolbuszowskiej, którym to reskryptem załatwiony został akt dokonanej lustracji.

Wydział krajowy zalecił wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowej, ażeby wprowadził u siebie rachunkowość ściśle według obowiązujących przepisów, a zarazem zwinął prowadzenie części dzienników kasowych, które okazały się przy lustracji zupełnie zbytecznemi i tylko utrudniały manipulację kasową.

Wydział krajowy orzekł następnie, że kancelarja wydziału powiatowego kolbuszowskiego znajduje się w porządku, a zorganizowanie nadzoru w poszczególnych gałęziach gospodarki autonomicznej zasługuje na zupełne uznanie, które też Wydział krajowy kilkakrotnie, a ostatnim razem z powodu sprawozdania o 25 letniej działalności rady powiatowej, tak prezesowi rady powiatowej, jako też wydziałowi powiatowemu wyraził.

Wydział krajowy wyraził następnie w swym reskrypcie uznanie, że wydział powiatowy kolbuszowski, nie ograniczając się na załatwianiu spraw bieżących, bierze inicjatywę w bardzo wielu sprawach, szczególniej w dziale nadzoru nad gminami.

Wydział krajowy oświadczył dalej, że tym wszystkim dodatnim stronom administracji powiatowej bynajmniej nie czyni ujmy okoliczność, iż jeden z funkcjonarjuszów kancelarji powiatowej dopuszczał się w poszczególnych wypadkach nieprawidłowości, gdyż to zdarzyć się może i przy najlepiej zorganizowanej administracji; wytoczył bowiem śledztwo dyscyplinarne temu funkcjonarjuszowi, a gdy następnie tenże wniósł rezygnację z zajmowanej posady, wydział powiatowy przyjął ją i uwolnił funkcjonarjusza od dalszych obowiązków służbowych.

Wobec powyższego załatwienia sprawy uznał Wydział krajowy, iż w kwestji tej nie ma nic do zarządzenia z tytułu nadzoru.

Ponieważ kancelarja wydziału powiatowego kolbuszowskiego posiada obecnie za mało sił urzędniczych, a czynności jej z każdym rokiem wzrastają, wskazał Wydział krajowy wydziałowi powiatowemu potrzebę ustanowienia posady lustratora gmin i kas pożyczkowych. Wydział krajowy polecił zatem wydziałowi powiatowemu, aby wziął tę sprawę pod rozwagę i o swem postanowieniu zdał sprawę Wydziałowi krajowemu najdalej do końca bieżącego roku.

Korespondencje.

Kraków 12. listopada.
(Wiec ludowy Związku stronnictwa chłopskiego).

(fs.) Dzisiaj o godz. 1 w południe rozpoczął się w sali „Sokoła“ wiec ludowy Związku stronnictwa chłopskiego. Poprzednie wiece związku odbywały się na prowincji, a więc poniekąd pozbawione kontroli publicznej, zakrojone raczej na pogadanki familijne. Dziś odbył się taki wiec po raz pierwszy w Krakowie, a więc postawił krok znaczący; tu po raz pierwszy wypowiadał się jawnie ze swoich zamiarów i dążeń, z metody działania.

Facta loquuntur. Podając najwybitniejsze momenty z dzisiejszego zgromadzenia, chcę zestawić materjał, na którymby sąd oprzeć można; na takim materjale w tej bądź co bądź ważnej sprawie każdy nieuprzedzony w jednym lub drugim kierunku, najlepiej sobie zdanie wyrobić może.

Obszerna sala „Sokoła“ nie zapełniła się nawet do połowy; mogło być obecnych 250—300 uczestników, między nimi zaledwie paru włościan w sukmanach, reszta w owych tandetnych płaszczach, tak szpecących naszych włościan. [illegible] Potoczek i na sekretarzy zaprosił pp.: ks. Stojałowskiego, Danielaka, włościanina Wójcika Franciszka z Wyciąż pod Krakowem i Macieja Szarka z Brzegów pod Wieliczką.

W zagajającej mowie przewodniczący bronił Związek przed zarzutem, jakoby zasklepiał się w sprawie chłopskiej. „Sprawa nasza i czynność ma na celu wymiar sprawiedliwości dla chłopów, a więc dobro narodu. Nie mamy gładkich słów o ojczyźnie na ustach, bo słówka takie nic nie kosztują, a za niemi kryje się nieraz zdradliwe ale sprawa chłoska jest sprawą narodową. Chłopów jest 90%, więc chłop to naród! Gdzie się utrzymał chłop polski, tam się utrzymał naród polski; przykładem Szląsk i Ameryka. My jesteśmy narodem. Ale sprawa chłopska tyle znaczy co krzywda chłopska. Chorobą narodową jest krzywda chłopska, a ona tylko przez sprawiedliwość usuniętą być może. My dążymy do usunięcia tej krzywdy, dlatego sprawa nasza jest sprawą narodową. Poznajemy się na wiecach; ojczyzna nasza rośnie w sercach naszych. Nie zasklepiamy się; wyglądamy w świat Boży, wyglądamy w świat polityki, który nam był zamknięty na naszą zgubę i na zgubę naszej ojczyzny. Tu można przytoczyć powiastkę: na wózku jechało złą drogą trzech ludzi, jeden z siwą brodą, drugi uczony, trzeci chłop. Nadjechali nad przepaść. Stary krótkowidzący, nie widział nic wokoło, tylko siebie i chciał naprzód jechać. Uczony spieszył się gorączkowo, chciał drogę naprawić, przepaść zasypać. Zła droga to złe prawa; przepaść zaś istnieje w Sejmie między większą a mniejszą własnością i między niemi związek przerwany. Tę przepaść wyrównać jest zadaniem polityki chłopskiej.“

Po delikatnych aluzjach tej mowy, rzucających zręcznie rozgoryczenie w serca słuchaczy, pięknie zabrzmiał szczery wiersz powitalny p. Nalepy, w którym góruje wiersz:

...Wspólna praca
By nas w miłości, zgodzie połączyła
I naszej matce życie powróciła!

Wstąpił teraz na mownicę dr. Iwan Franko i przemówił imieniem radykalnego ruskiego stronnictwa chłopskiego. „Ruscy i polscy chłopi powinni sobie ręce podać, by była sprawiedliwość dla chłopa. Na tej podstawie nie będzie żadnej niezgody między chłopem polskim a ruskim; żądamy sprawiedliwości dla chłopa zarówno, jak dla pracujących mas ludowych, a taka praca nie może pociągać żadnych sporów narodowościowych i te dalekiemi są od naszej pracy.“

Ks. Stojałowski podał następnie do wiadomości rezolucje zarządu Związku, wskazujące, w jakim kierunku stronnictwo pracuje. I tak: zarząd domaga się wyborów bezpośrednich i tajnych, z dodatkiem, że albo podział na kurje większej i mniejszej własności zniesionym być winien, albo też, w razie utrzymania kuryj, niech każdy głosuje w tej kurji, do której należy: więc chłop, osiadły w kurji gmin, zaś właściciele więksi ze swą służbą i osiadłymi na obszarze dworskim w kurji większej własności. Zarząd Związku sprzeciwia się jaknajmocniej temu, by rzekomo ze względów autonomicznych, Sejm wybierał delegację do rady państwa. Byłaby to rzecz szkodliwa, bo Sejm, niewiele myślący o sprawach krajowych, stałby się maszynką do przesiewania posłów. Tak wybrana przez Sejm delegacja byłaby reprezentacją większości Sejmu, a interes chłopski straciłby całkowicie przedstawicieli. Wreszcie zarząd stronnictwa wyraził podziękowanie b. ministrowi drowi Steinbachowi za jego projekt do ustawy o gospodarstwach rentowych i za dążenie do sprawiedliwego rozkładu podatków.

Z kolei włościanin Wójcik z Wyciąż mówił „O oświacie i stronnictwie chłopskiem“. „Tak dalej iść nie może — mówił — by o naszych sprawach radzili tylko pożyczani, a raczej narzuceni przyjaciele i opiekunowie. Czas, byśmy przestali być narzędziem obcych; nie obcych narodowością, ale prowodyrów. Mamy wszelkie prawa do równości, ale tylko po większej części na papierze. Mowca narzekał, że włościanie nie wybierają — jak należy — posłów, ale dają się skusić kiełbasie wyborczej. Związek dąży do tego, by wybory odbywały się drogą legalną. Każdego włościanina, któryby nie głosował za kandydatami Związku, należy mieć za Judasza i stronić od niego. Narzuceni arystokraci na szkodę naszą uchwalają ustawy i łudzą nas przed wyborami obietnicami, a po wyborach postępują tak, aby ich wielka własność na tem nie cierpiała.“ Związek dąży do równego podziału ciężarów; mowca wykazuje, że na prestacje szkolne płacą włościanie 12%, a dwory 3%; prestacje drogowe powinien odrabiać taksamo 1-morgowy włościanin, jak dwór, mający setki morgów. „Najlepiej chłopa wybierać, takiego, jak nasz prezes, co nie wykołysał się w kołysce herbowej.“ Mowca wreszcie zakończył wezwaniem, by chłopi nie czytali tych gazet, które im nadsyłają rady powiatowe, bo te są szkodliwe dla chłopów.

Włościanin Moksa zapytuje, które pisma dobre?

Na to wstaje włościanin Szarek i czyta przygotowany wiersz przeciw *Krakusowi*, kończący się słowy:

---

132)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Jej śliczna jasna główka ginęła w zwojach rozsypanych włosów. Oczy, okrążone siną obwódką, miała przymknięte, a blade usta zdawały się skarżyć boleśnie.

— Jakże pani cierpieć musisz! — odezwał się Fernand do pani Colombey.

— Dziś już mniej. Mam nadzieję!

— Czy był doktór?

— Przed dwiema godzinami.

— Cóż powiedział?

— Że niebezpieczeństwo już minęło. Gdyby Bóg mi ją zabrał, nie przeżyłabym tego.

— A ja? — zapytał bankier, starając się uśmiechnąć. — Zapomniałaś o mnie?

— Biedny ojcze! — zawołała, całując go w czoło. — Przebacz mi!

Fernand odezwał się:

— Pani de Saint Beran oczekuje niecierpliwie wiadomości o zdrowiu Blanki; chociaż doktór Guyon donosi co się dzieje, to jej jednak nie wystarcza.

— Zatem to dla niej tu przychodzisz? — zapytał bankier z łagodnym uśmiechem.

— Przychodzę dla was dwojga.

— Nie szukaj pozoru, mój drogi, twoja przyjaźń wystarczy na to. A cóż admirał?

— Jedzie jutro do Bretonji.

— A jego córka?

— Już prawie zdrowa po strasznym ciosie.

— Młodość zwyciężyła.

— Co za dziwny los tej dziewczyny — rzekł bankier — kiedyś była tu u mnie rano, spóźniła się kilka minut i mnie nie zastała już w domu, gdyby nie to, sądzę, że wielu nieszczęść byłaby uniknęła.

Chora poruszyła ustami, wymówiwszy kilka słów niezrozumiałych.

— Chodźmy stąd — rzekł bankier do młodego człowieka — nie trzeba jej narażać na wzruszenie.

Poszli ku drzwiom, kiedy cichy łagodny głos zatrzymał ich na progu.

Michał Saint Clair odwrócił się; oczy Blanki, szeroko otwarte, patrzyły na niego.

— Czy to ty, dziadku? — zapytała.

— Tak, to ja.

— A kto jest z tobą?

Fernand zniknął już za ciężką niebieską portjerą.

— Jest ktoś.

— Kto taki?

— Przyjaciel.

Dziewczyna szepnęła:

— A może Fernand?

— Czybyś nie chciała go widzieć?

— Dla czego? Biedny chłopiec! Ten nas przynajmniej nie opuścił.

Przywołała go tym samym cichym osłabionym głosem:

— Fernandzie?

Młody człowiek zbliżył się drżący i zakłopotany.

— Tak więc — odezwała się cichutko, usiłując wyciągnąć do niego rękę, przyszedłeś do nas?

— Bywałem codzień...

— Wiem o tem... mój drogi... więc nie gniewasz się na mnie?

— Dla czegożbym miał się gniewać? Przysięgam ci tylko, Blanko, że nigdy nie pragnąłem nic innego nad twoje szczęście... za które chętnie dałbym własne życie w ofierze...

— A zatem proszę cię o zrobienie mi pewnej przysługi.

— Jakiej?

Chora spojrzała na matkę i dziadka czule, błagające, jakby prosić chciała o przebaczenie i zwróciła się do Fernanda.

— Jest pewna rzecz, którą kryją starannie przedemną i o tem właśnie chcę pomówić z tobą.

— Mów, Blanko, a jeżeli tylko będę mógł, to ci odpowiem.

Uniosła się na poduszki, wpatrzyła w oczy młodego człowieka i odezwała się:

— Dwudziestego piątego czerwca brałam ślub w kościele św. Magdaleny; mąż mój nazywał się Juan Rodriguez, chcę wiedzieć, co to była za jedna ta młoda czarno ubrana dziewczyna, co się zjawiła na krużganku kościoła, w towarzystwie komisarza, jak również skąd ty sam przybywałeś wtenczas do nas?

— Później Blanko dowiesz się o tem.

— Nie, powiedz natychmiast... Nic nie ukrywaj, Fernandzie!... błagam cię o to przez twoją przyjaźń dla mnie!... Spokój mój zawisł od tego również!... W nocy myśl moja pracuje nawiedzona strasznemi obrazami.. chcę prawdy... Nie usiłuj wywieść mnie w pole.. Dosyć słyszałam, kiedy on rozmawiał z ojcem w salonie, aby w części zrozumieć prawdę...

Z wysileniem mówiła dalej:

— Gorszego nic się nie dowiem nad to, co sobie wyobrażam... prawda może mi przynieść tylko spokój!

Fernand wzrokiem chciał zasięgnąć rady matki i dziadka co ma robić. Następnie wziął rękę dziewczyny w swoje dłonie.

— A będziesz odważną, Blanko? — zapytał.

— Będę.

— Posłuchaj zatem. Juan Rodriguez był biednem, opuszczonem dzieckiem przez swego ojca.

Ona przerwała mu.

— A ten ojciec — zawołała — był moim ojcem?

— Rzeczywiście. Nie nazywał się Rodriguez, lecz po prostu Jan Maurycy... żyjąc sam, rzucony na pastwę losu, bez żadnej moralnej opieki i podpory, porzucił prostą drogę... majątek nabył w nieuczciwy sposób, co często się zdarza, jeżeli nie ma kto pokierować młodym umysłem.. Młoda dziewczyna w czarnem ubraniu to również biedna, opuszczona jak on istota. Przypadek i uczucie połączyło ich: jego, zbrodniarza, z nią godną głębokiej litości.

— Zbrodniarza! — wyszeptała chora. — Jakto?

— Najpierw dlatego, że cię zaślubił, nie kochając, jedynie dla posagu...

— Słyszałam to z własnych ust jego... A potem dla czego jeszcze?

— Ależ...

— Mów... Chcę wiedzieć wszystko!

— Nie nosił swego nazwiska... Ukradł je...

— Komu?

— Pewnemu cudzoziemcowi.

— W jaki sposób?..

— Zabił go! Nie pytaj więcej.

— Niech i tak będzie — odparła, zamykając oczy. — A obecnie gdzież on się znajduje?

— Nie śmiem ci tego powiedzieć.

— Czyż nie powiedziałam ci, że chcę całej prawdy?

— Posłuchaj więc, mógł odjechać stąd daleko.. nie chciał.,. Kto wie co za myśli mogły powstać w jego umyśle... może też być, iż sprawiedliwość ludzka żądałaby rachunku za jego czyny, uniknął tego przez czyn rozpaczliwy lecz odważny, którym zmazał swoje winy...

— Odebrał sobie życie! — zawołała.

Młody człowiek milczał.

— Umarł! Biedny mój brat! umarł — wyrzekła zamykając oczy.

Nie płakała, pozostała czas jakiś nieruchoma, drżąca.

Matka z przerażeniem patrzała na nią.

Powoli jednak, wielkie gorące łzy spływać zaczęły jedna za drugą po jej wychudłej twarzy. Westchnęła głęboko i wyciągnęła rękę do swego kuzyna, szepcąc:

— Dziękuję.

Schylił się do jej wychudłej przezroczystej ręki i złożył na niej pocałunek.

Następnie wyszedł razem z bankierem.

Obie kobiety zostały same, a wtedy Blanka wybuchła łkaniem, mówiąc złamanym boleścią głosem.

— Biedny Jan, niechaj Bóg przebaczy mu tak, jak ja mu przebaczyłam! Będziemy się modlić za niego, nieprawdaż mamo?

II.

Zdala od Paryża.

Piątego sierpnia, podczas największego upału, dwa powozy, zaprzężone w małe, krępe, mocne koniki bretońskie, potrząsające dzwonkami, na podwórzu stacji kolei, brek i lando, oczekiwały pasażerów z pociągu przybywającego z Paryża do Pontivy około dziewiątej rano.

Pontivy nie jest wielką stolicą, lecz można tu żyć i żyć co najważniejsza tanim kosztem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oj nigdy się to nie stanie,
By był Stańczyk bratem,
Bo on stoi nad ojczyzną i nad chłopem z batem!

Nauczyciel Tatara: Więc p. referent jest tylko przeciw *Krakusowi*, a za wszystkiemi innemi pismami?

Głosy: *Naprzód*!

Głosy: Co to jest? — Pismo socjalistyczne!

Ks. Stojałowski: „W parlamencie poseł Stadnicki (okrzyki: hańba!) powiedział, że warstwy pracujące chcą chleba bez pracy i nie mają dojrzałości politycznej. Jeżeli krzyczycie hańba, to i ja z wami powiem: hańba! Ale chęci czynem dowiedźmy, że umiemy zachować powagę i jesteśmy dojrzali, że czujemy naszą godność. Ten się zhańbił, co tak powiedział, a my nie zasługujemy na takie słowa“. Ks Stojałowski występuje dalej przeciw *Krakusowi* i powiada, że *Wieniec* i *Pszczółka* są organem związku, a czytać można każde pismo, które nam nie wrogie i Stadnickiego nie chwali.

P. Tatara zapytuje, czy Związek solidaryzuje się ze wszystkiemi artykułami *Wieńca* i *Pszczółki*?

Ks. Stojałowski powiada, że pytanie takie nie leży w programie; tu jest wiec ludowy stronnictwa chłopskiego, tych, co chcą podniesienia ludu, a przez lud całej Polski. Zapytuje, czy p. Tatara jest zwolennikiem stronnictwa chłopskiego, czy jest nam życzliwy i chce pomagać, czy przyszedł Stadnickiemu służyć?

P. Tatara: Szanowne Zgromadzenie!

Na to zrywa się burza, jedni wołają: Nie słuchajmy, nie chcemy słuchać. Drudzy wołają: Czy tylko ks. Stojałowskiemu wolno mówić! Żadna tolerancja.

Nareszcie p. Tatara przychodzi do głosu i ubolewa nad protestami ludowemi, drukowanemi w *Wieńcu* i *Pszczółce*, a skierowanemi przeciw duchowieństwu.

Ks. Stojałowski broni się tem, że nie całe duchowieństwo, tylko cząsteczka przeciw niemu występuje; wszak ani z krakowskiej, ani z przemyskiej diecezji niema żadnych wystąpień. Oświadcza, że na żadne napaści osobiste czy jakiegoś tam duchownego, czy z jakiejś tam innej strony odpowiadać nie będzie, dopóki te napaści nie pojawią się w *Czasie*, *Przeglądzie* lub *Krakusie*.

Dr. Iwan Franko wyjaśniał następnie organizację stronnictwa chłopskiego na Rusi.

Jeszcze mówił ks. Stojałowski o reformie gminnej; przypomniał dawne czasy, kiedy chłop był poddanym i ruszyć mu się ze wsi nie było wolno, przypomniał czasy mandatarjuszów, czasy pańszczyzny i zniesienia jej, a następnie podziału na gminy i obszary dworskie. Dlatego taki podział zaprowadzono, by obszar ciężarów nie ponosił, by wójt nie przychodził po forszpan. Obszar ma mniej wydatków, a wszystkie ciężary spadają na biednego chłopka. Dlatego poseł Potocki wniósł projekt reformy gminnej połączenia obszaru dworskiego z gminą, ażeby złagodzić i naprawić ową krzywdę w nierówności ciężarów, ażeby „pan sąsiad“ równe z gminą ponosił ciężary. Nie przyszedł ten wniosek pod obrady sejmowe i powiedziano, że nie jest on wolą ludu; ale to, co powie wybrany w powiecie hrabia lub książę, to jest wolą ludu. Pp. Rutowski i Piłat chcą stworzyć małe rady powiatowe, aby wójt nie był panem; chcą stworzyć nowe ciężary, a tych dosyć mamy. Mowca wnosi rezolucję by Sejm uchwalił ustawę o połączeniu gmin z obszarami dworskiemi w myśl wniosku posła Stanisława Potockiego i że wniosek ten jest wolą ludu. Rezolucję uchwalono wśród burzliwych oklasków i częstych okrzyków „hańba“, przy wszystkich wykładach.

Jeszcze raz zabrał głos włościanin Wójcik i mówił o reformie prawa wyborczego. Wykazywał krzywdy, jakie chłop ponosi na tem polu: na 63 przedstawicieli wielkiej własności jest jeden poseł; na 10.500 chłopów zaledwo przypada jeden poseł. Po tem przedstawieniu, uchwalono rezolucję o zaprowadzeniu bezpośredniego prawa głosowania w kurji gmin wiejskich.

Oto najsilniejsze momenta wiecu. Zapewne nie wszystko jest idealnem w naszym kraju, wiele potrzeba pracy i reform, z tego zdajemy sobie dobrze sprawę. Dlatego też w żądaniach, wypowiedzianych na wiecu, w wywodach mowców jest niejedna rzecz słuszna, niejedna nawet piekąca. Trzeba przyznać, że społeczeństwo nasze dąży do tych reform, a już nie masz nikogo w kraju, ktoby nie pragnął jak najsilniej zabezpieczyć materjalnie i moralnie przyszłość ludu, owego rdzenia narodu. Ale stwierdzając to wszystko, stwierdzając tę dążność społeczeństwa naszego, musimy ubolewać nad metodą Związku taką, jaka dziś się zaznaczyła, jaka przebijała z mów Wójcika i ks. Stojałowskiego. Jest to kopanie przepaści, jątrzenie ludu wskazywanie mu, że jego doli winien jedynie i wyłącznie większy właściciel, że on mu wrogiem, on wyzyskiwaczem, on na niego zwala ciężary, on zagradza mu drogę do rozwoju i lepszej przyszłości; że krzywda chłopska, to choroba narodowa. Taka metoda prowadzi do nienawiści społecznej, do rozstroju, dla nas bardzo szkodliwego. Są pewne oznaki, że tę metodę wytwarza jeden duch, on sieje wiatr, on rzuca wyrażenia: chłop to naród. Dowodem na to przemówienia wiecowe jednego stempla, jednej marki fabrycznej. Nie miłość ojczyzny może być motorem takiego postępowania. Gdy takie wichry zaczynają siać pewni ludzie nieopatrzną ręką, obowiązkiem umiarkowanych żywiołów skupić się i złej walce przeciwstawić dobrą, naprawdę dążącą do dobra ludu przez lud. Oto obowiązek najważniejszy społeczeństwa na dzisiaj i chwila decydująca ostatnia. Duchowieństwu, które najdzielniej tę walkę prowadzi, dobremu nauczycielstwu, całe społeczeństwo powinno jak najrychlej odpowiednią organizacją polityczną przynieść pomoc i tworzyć polityczne towarzystwa ludowe — bez ks. Stojałowskiego, z dołu idące, nie z góry. To obowiązek na dzisiaj — jutro może być zapóźno! Nie oszczędzono bowiem na wiecu ludowi nawet wykładu socjalnego a wystąpił z nim członek socjalistycznej „Siły“ krakowskiej i rzucił w twarz włościaństwa polskiemu zarzut, że ono ginie i upada!

Sejmik relacyjny.

(§) **Z Przemyśla** piszą do nas:

„Jakkolwiek poseł dr. Lewicki jeden z pierwszych zapowiedział zgromadzenie wyborców miasta Przemyśla na dzień 19 b. m. — to jednak nasi socjaliści postanowili zgromadzenie to uprzedzić i zwołali na dziś, to jest 12. b. m. wiec, na którym chcieli zobaczyć także dr. Lewickiego. Czy życzenie to było zupełnie szczere, o tem wątpić sobie pozwalamy. Panu Daszyńskiemu *et consortes*, byłoby o wiele wygodniej, gdyby pan Lewicki nie przybył, możnaby o wiele więcej cisnąć zarzutów, możnaby wreszcie później wołać gromko: „Patrzcie, oto poseł, który lekceważy wyborców“. Stąd też pochodziło, że forma, w jakiej w tutejszem pisemku „zapraszano“ posła Lewickiego, była prawie niemożliwą: spodziewano go się tem odstręczyć.

O ile znam tutejsze stosunki, o ile znam działalność naszych socjalistów, o tyle zapewnić mogę, że istotnie była taka tendencja i stąd to pochodzi rozsiewanie wieści fałszywych z zupełną świadomością, że są one fałszem.

Dr. Lewicki zrobił jednak niemiłą niespodziankę i — przyjechał. Razem z posłami dr. Dworskim i Antoniewiczem stanął przed wiecem i zmierzył się oko w oko z zarzutami. Z całą energją i stanowczością odbił cięcia pana Daszyńskiego, pokazał, że są to tylko finty maskowane, które dobre są w sali ćwiczeń, ale kiepskie przy orężnej rozprawie. Pan Daszyński, a raczej ci, którzy go instruowali, ponieśli kompletną klęskę w oczach każdego obywatela, rozumnie na rzecz patrzącego.

Licznemu zgromadzeniu przewodniczył członek partji socjalnej pan Czycz, który udzielił głosu panu Daszyńskiemu. Kto tego mowcę słyszał na ratuszu lwowskim, ten mógł sobie oszczędzić słuchania go w Przemyślu. Z wiernością bowiem pozytywki, nakręconej zręczną ręką, odegrał tę samą „melodję“, uderzając na Sejm, Koło polskie, na posłów — na wszystko. A dziwną była leika pana Daszyńskiego: atakował on w sposób okrutny projekt hr. Taaffego, wykazał, że jest on zupełnie do niczego — a z tem wszystkiem chciał, aby go Koło polskie uchwaliło! A więc znów na Koło polskie i na dr. Lewickiego, który tak dalece się zapomniał, że podał rękę Stadnickiemu!

Jako wtóry mówca był zapisany dr Dworski, ponieważ jednak dr. Lewicki odjeżdżał do Gródka na zgromadzenie, które dawniej już sprosił, przeto p. Dworski oddał mu głos pierwszy. W jasnej i całą szczerością tchnącej przemowie wykazał dr. Lewicki bezpodstawność i przewrotność zarzutów. Udowodnił, że nietylko nie gratulował p. Stadnickiemu, ale był jednym z pierwszych, który zwrócił uwagę na szkodliwość tej mowy ze stanowiska narodowego, i niesprawiedliwość ze stanowiska społecznego. Biorąc w obronę atakowanych swych ściślejszych przyjaciół w Kole, wykazał, że dążą oni do reformy wyborczej na tle powszechnego głosowania, że jej ani spuścili, ani spuszczą z oka, że ją jednak uważają za cel, a nie za środek do agitacyj; dlaczego projekt Taaffego nie obudził ich entuzjazmu — to oświadczył mowca — dokładnie wykazał pan Daszyński, a liberalnym posłom polskim projekt ten wydał się złym tak samo, jak panu Daszyńskiemu. Ale podczas gdy nasi socjaliści uznając projekt za zły i niewystarczający, chcieli go jednak zmienić w prawo, to posłowie po głębokiej rozwadze, oceniwszy złe strony projektu, zachowali się wobec niego konsekwentnie. Chcą oni projektu, który byłby dobrym i za takim głosować będą.

Dalej zaznaczył dr. Lewicki, jak zgubnem jest wichrzące działanie ludzi, jak pan Daszyński, którzy, albo polegają na fałszywych informacjach, albo działają wprost ze złą wiarą. Mowca zarzucił swemu przeciwnikowi, że jego informacje są złe i niedokładne, a niedokładne w tym kierunku, aby umyślnie zaciemnić prawdę. A po nad wszelkie stronnictwa koniecznem jest nie schodzenie ze stanowiska narodowego, na tem stanowisku niech staną wszyscy, a później dopiero niech się tworzą różne kierunki polityczne. Tego to gruntu narodowego nie widzi mowca u agitatorów socjalistycznych — i dlatego nigdy z ich propagandą nie może być w zgodzie.

Wyjaśnienia p. Lewickiego rzuciły wiele światła na sposób w jaki ze Lwowa prowadzoną była agitacja między robotnikami. Jest rzeczą pewną, że wśród robotników słowa posła zrobiły głębokie wrażenie i dziś nie dadzą się oni już tak wieść na pasku pierwszemu lepszemu agitatorowi.

Dr. Dworski z całą siłą przekonania wykazał, jak słusznem było postępowanie dra Lewickiego. Natomiast p. Antoniewicz skorzystał ze sposobności, aby zebrać laury braw i oklasków, za swe krańcowe zapatrywania.

Z Gródka donoszą nam pod d. 12. listopada. Poważne grono wyborców, liczące około dwiestu osób, zebrało się celem wysłuchania sprawozdania poselskiego dr. Lewickiego. Przewodniczył p. Lippus burmistrz Gródka. Po wyczerpującem przedstawieniu sprawy przez dr. Lewickiego interpelował go pan Bubela w sprawie podwyższenia płac urzędników i o sprawę gratulowania posłowi Stadnickiemu, zaś pan Smyk o dostawy dla armji. Ten ostatni z uznaniem podniósł działalność posłów polskich w tym kierunku i wykazywał konieczność zakładania spółek rzemieślniczych.

Na interpelacje te odpowiedział dr. Lewicki, poczem na wniosek p. Bratkowskiego wyborcy uchwalili mu jednomyślnie wotum ufności.

Z kraju

Dolina 5. listopada. (*Ogólna bieda. — Cholera — Pożar. — Pomoc dla pogorzelców*). Powiat doliński przedstawia w bieżącym roku jaskrawy obraz „nędzy Galicji.“ Od pamiętnego roku posuchy 1889 nawiedzającego corocznie klęski elementarne, a rok 1893 zawisł już szczególnie ciężką ręką nad zbiedniałym ludem podgórskim, do zwykłej u nas zarazy na bydło, przyłączyła się bowiem cholera, a choć energiczne zarządzenia sanitarne wstrzymały „powietrze“ w niszczącym pochodzie, jednak ustał wszelki ruch i pozostała klęska ekonomiczna w rezultacie. Powódź tegoroczna, która nawiedziła nas dwukrotnie w czerwcu i w sierpniu, była istnym potopem, czego zaś woda nie zabrała, to zniszczył deszcz, siano wymokło, zboże zrosło, a kartofle wygniły, więcej niż trzecia część powiatu zeszła na kij i torbę, a zmora głodu coraz wyraźniej zarysowuje się na najbliższym widokręgu.

I jeszcze nie koniec nieszczęścia jeszcze czara goryczy nie spełniona do dna, a to jak gdyby wszystkie sprzysięgły się żywioły na biedny kąt nasz podgórski, dnia 30. października podczas walnego jarmarku w samo południe, kiedy cała ludność miejska i przedmiejska skupiła się na głównem targowisku, zaczerniały na jasnem niebie gęste kłęby dymu nad oddalonem o jakie ³/₄ mili przedmieściem Obliski, schludnem i rządnem, a obfitującem nie tyle w bogactwa przyrody lub ruchu przemysłowego, ile raczej w mrówczą pracę najskrzętniejszych gospodarzy.

Zanim z pierwszą nadążono pomocą, dwadzieścia domostw stało już w płomieniach, zdołano wprawdzie zapobiedz dalszemu szerzeniu się rozszalałego żywiołu, lecz tych 20 zagród wypaliło się do dna samego i tylko kupy gruzów i popiołu wskazują jeszcze, gdzie przed chwilą kwitło ciche szczęście ludzkie. 20 zagród z całoroczną krescencją, z 288 morgów zebraną, z całem urządzeniem domowem i gospodarczem, 12 sztuk bydła rogatego, 16 sztuk nierogacizny, wszystko to poszło z dymem. 20 rodzin, razem 151 głów bez dachu i chleba! Sprawdzona szkoda ogólna dosięga poważnej cyfry 70 tysięcy zł., a tylko 14 budynków było asekurowanych od ognia na łączną sumę 12.500 zł., tak, że szkoda niepowetowana wynosi około 60.000 zł., a 6 rodzin nie ma nawet sposobu odbudować się. Nikt wam dotąd nie przesłał jeszcze tej wieści Hjobowej, lecz nie dziw, bo pilniejszy ratunek, wszystko się krząta, niosąc pierwszą pomoc nieszczęśliwym, po mieście krążą od chaty do chaty wozy, na które komitet ratunkowy ładuje skromne datki w chlebie, ziarnie i odzieży, zbierając grosz wdowi dla tylu klęskami materjalnie podupadłej ludności naszego miasteczka.

Rząd na pierwszą wieść pospieszył z datkiem 200 zł. na odbudowanie nieasekurowanych budynków, miasto przyczyniło się również kwotą 200 zł. ze swoich nader szczupłych funduszów, hr. Popper z Wygody ofiarował dla pogorzelców pewną ilość materjału budulcowego i przyrzekł dar dalszy w gotówce, drobniejszemi kwotami zebrano przeszło 100 zł., słowem każdy radby z duszy pomódz w nieszczęściu, czem może, lecz dobre serce tu nie wystarczy, a wobec powszechnej tegorocznej biedy, na pomoc wydatną nie stać ani jednostki, ani ogół naszego powiatu, w obec ogólnego zastoju nie ma także widoków, aby pogorzelcy mogli własną pracą powetować choć w części tak znaczną stratę.

(*R*) **Stryj**, 9. października. (*Poświęcenie krzyża pamiątkowego. Budowa sądu obwodowego*). Doniosłem już pokrótce o uroczystości i jej smutnym epilogu, ale pragnę choćby w kilku słowach wspomnieć jeszcze o akcie poświęcenia, aby uznać, czyją należy, zasługą. W przededniu zaduszek, odbyła się u nas rzadka, a podniosła uroczystość poświęcenia krzyża, postawionego kosztem i staraniem młodzieży rękodzielniczej, ku pamięci poległych w walkach narodowych 1831 i 1863 r. Po nieszporach, ruszyła niezwykle liczna, a ze wszystkich warstw składająca się procesja z kościoła na cmentarz, a na czele kroczyły: straż ochotnicza ogniowa kolejowa, towarzystwo „Gwiazda“ ze sztandarem, Czytelnia kolejowa, uczestnicy powstania z r. 1863 r. i „Sokół“, pod przewodem naszego czcigodnego proboszcza ks. Ollendra, w asystencji dwóch księży. Pochód wyglądał imponująco. Po dokonaniu poświęcenia, kazał katecheta szkół ludowych ks. Datkiewicz, ze stanowiska religijnego, na tle narodowym, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę“, następnie przemawiał młody pomocnik rękodzielniczy p. Wilmut w duchu patrjotycznym, a zakończył przemowę następnym znaczącym ustępem, którym nieomal dosłownie brzmiał: „Wy szermierze za wolność i prawa ojczyzny polegliście, nie osiągnąwszy; nie wywalczywszy wolności; śpijcie spokojnie, my rękodzielnicy polscy przyrzekamy wypracować tę wolność i zgotować ojczyźnie lepszą dolę“, mowę zakończył oddaniem krzyża opiece mieszkańcom miasta. Mowa p. Wilmuta obmyślona starannie a wypowiedziana z młodzieńczym zapałem, sprawiła na słuchaczach wielkie wrażenie i dowiodła, że nasza młodzież rękodzielnicza kształci się i pracuje nad sobą. Ostatni przemówił p. Kosterkiewicz, który za porozumieniem się z współobywatelami, w imieniu tychże przyrzekł pamiętać o krzyżu i strzedz go i pielęgnować, jako drogocenną pamiątkę patrjotycznych uczuć naszych rękodzielników, a nawiązując do mowy ks. Datkiewicza, wskazał na wiarę, miłość kraju i pamiątek ojczystych i na pracę, które to trzy cnoty, połączone z oszczędnością stanowią potęgę narodu. Na zakończenie chór czytelni kolejowej zaintonował „Z dymem pożarów“. Śpiewy nabożne rozlegały się do późnej godziny. Krzyż zrobionym jest z drzewa dębowego w korze, na nim umieszczone są daty walk z roku 1831 i 1863. Krzyż stoi na kopcu, usypanym przez młodzież rzemieślniczą u stóp krzyża umieszczoną jest płyta kamienna, formy zwoju papieru, na której wyryte są napisy: „Uczestnikom walk roku 1831 i 1863 — poniżej „Polska młodzież rzemieślnicza“.

O brutalnym, dzikim napadzie na ten znak męki i odkupienia dokonanym przez niewyśledzonych niegodziwców, pisałem już. Dzicz ta, bo na inne miano nie zasługuje, chciała krzyż obalić, ale jej się to nie udało, więc wyrwała płytę z napisem, rozbiła ją i rozrzuciła. Uszkodzenie spostrzeżono rano, wzięto się raźno do naprawy, płytę złożono i w pierwotnym miejscu umieszczono.

Sprawa budowy sądu obwodowego w mieście naszem, wlekąca się od lat paru, posunęła się naprzód, a to zapewne wskutek wiadomego oświadczenia monarchy w czasie ostatniego przejazdu przez Stryj. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej, przyjęto dodatkowe warunki postawione przez ministra sprawiedliwości, jest więc nadzieja, że skoro wszystkie formalności dopełnione zostały, rozpoczęciu budowy z najbliższą wiosną nic nie stanie na przeszkodzie; nie możemy bowiem przypuszczać, żeby przygotowujące się zmiany w rządzie państwowym, wpłynąć mogły na ostateczną decyzję. Z chwilą kreowania sądu w naszem mieście, rozwój miasta wejdzie na nowe tory.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Wtorek 14. listopada

Teatr hr. Skarbka: „Ułani“, operetka w 3 aktach Hugona Wittmana muzyka Karola Weinberga, tłumaczenie A Kitschmana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Stanisław hr. Badeni udał się z Wiednia do Paryża. — Komendant korpusu ks. Windischgrätz, ma przybyć temi dniami do Czerniowiec.

Nekrologja. Dnia 7. bm. zmarł w Gracu Juljusz Szenborn, jeden z zasłużonych pracowników na polu galicyjskiego przemysłu naftowego. Zmarły pracował do ostatniej chwili jako dyrektor destylarni i kopalń naftowych Adama Skrzyńskiego i Spółki w Libuszy i brał wybitny udział we wszystkich ankietach i naradach, mających na celu podniesienie przemysłu naftowego. Na pogrzeb, który odbył się d. 9. bm., nadesłano dwadzieścia i kilka wieńców, pomiędzy któremi wieniec od posła Adama Skrzyńskiego, od Polaków, bawiących na kuracji w Gracu i w. i. — Jerzy Kirste, b. właściciel dóbr, podporucznik huzarów w rezerwie, zakończył życie w Czerniowcach.

Kalendarz. Wtorek (14.): Serafina w. Wschód słońca o godzinie 7. minut 13, zachód o godzinie 4. minut 16.

Odezwa. Rodacy! Sześćdziesiąta trzecia rocznica powstania listopadowego, przypadająca w rok setny od drugiego rozbioru ojczyzny naszej, powinna być obchodzona przez nas z niezwykłą uroczystością; powinniśmy sobie przypomnieć, że wśród klęsk ogólnych i ciągłego uciemiężania, nie brakło nigdy ludzi gotowych do spełnienia swojego obowiązku, do obrony rozszarpanej ojczyzny, że z ich czynów wypływa dla całego narodu wiekopomna sława, którąśmy powinni przechowywać jako najdroższy skarb narodowy. Ciepłem słowem, odpowiedniemi pamiątkowemi zebraniami, wielkiemi utworami naszych wieszczów i śpiewaków uczcijmy pamięć Belwederskich bohaterów, a grosz, przy tem otrzymany, wspomoże żyjących dotychczas niedobitków walki, którzy nic nie zyskali na swem poświęceniu, prócz ran i prześladowania, ale którymi cały naród opiekować się powinien, jako wiernymi swoimi sługami. Nie mamy dla nich zaszczytów i bogatego ubezpieczenia na starość, ale niech czują aż do grobu, że otacza ich miłość i cześć całego polskiego narodu. Fundusz Towarzystwa opieki weteranów z roku 1831 przyjmie z wdzięcznością dochód z urządzonych pamiątkowych zebrań, a gdzieby trudno było obchodzić jedną po drugiej rocznicę, Mickiewicza i Belwederską 26. i 29 listopada, spodziewamy się, że dochód z połączonych rocznic wpłynie do funduszu towarzystwa. Nie wielu zostało listopadowych bojowników, codzień śmierć przerzedza ich szeregi, tem troskliwsza powinna być nad nimi opieka, tem hojniejsze muszą być datki. Uzyskane pieniądze należy odsełać na ręce skarbnika lwowskiej komisji Towarzystwa opieki weteranów polskich z r. 1831, dra Bernarda Goldmana, posła na Sejm krajowy we Lwowie, ulica Jagiellońska 1 3. We Lwowie w listopadzie 1893. *Apolinary Stokowski, Józef Janowski, Platon Kostecki dr. Roman Kulczycki, dr Bronisław Dulęba dr. Bernard Goldman Franciszek Ksaw. Gebhard, Ludwik Zielonka, Szymon Katyll.*

* * *

Nawiązując do słów powyższej odezwy, zwracamy uwagę na obrazek dramatyczny pod tytułem „*Jeden z ostatnich*“, jako na rzecz nadającą się wybornie do amatorskiego odegrania w dniu 29. listopada rb. Nadmieniamy również, że utwor ten w dniu 29. bm. będzie odegrany we Lwowie przez amatorów.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Teresy z Tolkemitów Grossowej, jako w pierwszą rocznicę zgonu, odbędzie się we wtorek dnia 14. listopada rb. o godzinie 11. rano w kościele OO. Bernardynów.

Mianowania. P. minister handlu zamianował poczmistrza Juljusza Opolskiego w Zbarażu, oficjałem pocztowym tamże.

Dyrekcja loteryjna we Wiedniu zamianowała Rudolfa Gerstingera, asystenta urzędu loteryjnego we Lwowie oficjałem przy tymże urzędzie.

Wiadomości djecezjalne. Rz. kat. archidiecezja lwowska: Prezenty otrzymali księża: Mułyk na Siwkę, Włodzimierz Podsoński na Bełzec, Eug. Pawłusiewicz na Pobuk, Józef Rybak na Nastaszczyn, Jan Stocki na Obladów i Sylw. Bohaczewski na Lubieńce.

Z armji. Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesiony podporucznik rezerwy Alfred Sietnicki z 7 pułku ułanów.

Lekarzami asystentami w rezerwie zostali: dr. K. Mossor z 16 p. p., M. Kellermann w szpitalu lwowskim, J. Nowak w 11. p. p., dr. Adolf Feiner w szpitalu lwowskim, L. Reich w szpitalu przemyskim, Fl. Coufal w Przemyślu i Iz. Goldberg w Krakowie.

Starszymi lekarzami zostali: T. Jaciow w szpitalu lwowskim, Abr. Stepler ze Lwowa w Tereziensztadzie, Alfr. Pawlicki w Berdie, L. Weissberg z 15. p. p. w Koszycach, W. Gabel z 55 p. p. w Komornie, J. O. Steinhaus z 41. p. p. w Serajewie, B. Bardach z 30. p. p. w Zagrzebiu.

Intendant J. Breit z Jarosławia po superarbitrowaniu otrzymał urlop jednoroczny. Srebrny krzyż zasługi otrzymał rusznikarz Piotr Kowalski z 93. p. p. Praktykantem aptekarskim został J. Meth w Krakowie i M. Schecht w Czerniowcach; praktykantem weterynarskim Ign. Ehrenwirth w 16. p. huz.

Szefowi inżynierji 8. korpusu przydzielony został kapitan sztabu inżynierji w Krakowie F. Potuczek.

Przeniesieni: Oficjał rachunkowy F. Lang z Krakowa do Terezienstadtu Porucznik B. Francanzani ze stadniny w Drohowyżu do 2 p. drag.

Jednoroczny urlop otrzymali kapitanowie: M. Friedman z 77. p. p., W. Szermański z 90. p. p. i porucznik z 3. p. forw. Em. Żychliński, a półroczny porucznik Os. Köhler. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podporucznik rezerwy 10. p. p. J. Haltmann. Stopień oficerski złożyć pozwolono porucznikowi 55. p. p. Ern. Komorze i podporucznikowi rezerwowemu 1. p. uł. W. Małachowskiemu.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 2.1°C., najwyższa — 1.8°C., najniższa — 5.2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 2 m/sek.; średnia temperatura doby podniesie się do + 3°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Pożar. Na krakowskim dworcu wybuchł pożar w niedzielę o godzinie 9 wieczorem. Pomimo natychmiastowego energicznego ratunku, zgorzał dach na prawem skrzydle budynku stacyjnego. Niebezpieczeństwo trwało pół godziny.

Zmiana własności na Bukowinie. Korpus tabularny Czunków nabył od p. Danknera p. Ostrowski a majątek Wierzbowce od p. Hipolita Morgenbessera kupił p. Liskowacki.

Wreszcie część tabularnego korpusu w Kadłubiskach, własności p. Stanisława Łukasiewicza, kupiła p. z Łukasiewiczów Daszkiewiczowa, żona kapitana-audytora w Czerniowcach.

Kontrakt kupna i sprzedaży — dziecka. Do jednego z notarjuszów czerniowieckich przybyły dwie pary małżonków — ze sfery przedmieszczańskiej — i prosiły o legalizację kontraktu, który już gotowy przyniosły ze sobą. Według brzmienia tej umowy, jedni małżonkowie sprzedawali drugim własne swoje dziecko, a to za kwotę 120 zł. Kontrakt, spisany według wszelkich wymogów prawa, głosił między innemi, że kupujący potwierdza fizyczny odbiór przedmiotu i zrzeka się wszelkich pretensyj z tytułu pokrzywdzenia poniżej połowy wartości! Rzecz oczywista, iż notarjusz odmówił żądanej legalizacji i pouczył strony o całej potworności układu.

Jakkolwiek dziwaczną może się wydać powyższa wiadomość — pisze czerniowiecka *Gaz. Pol.* — to jednak faktem jest, że sprzedawanie dzieci utrzymuje się dotychczas pośród bukowińskiego ludu. Przed 2 laty pewna rodzina włościańska na przedmieściu roszowskiem oprowadzała pomiędzy majętnych ludzi 18 letnią swą córkę, niezwykłej urody dziewczynę, i proponowała kupno pięknego towaru. Matka przytem wyliczała zalety dziewczęcia, a nawet produkowała jej rzadkie wdzięki — zupełnie jak na obrazie „Wazon, czy kobieta?“ Siemiradzkiego... Nie znalazłszy kupca w Czerniowcach, matka sprzedała córkę jakiemuś staremu bojarowi do Mołdawy za 80 zł. i dotychczas chwali się, że jej jedynaczka — nosi brylanty w uszach i pierścienie na palcach...

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniach 11. i 12. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie sanockim: W Jędruszkowcach trzy osoby, w Rymanowie jedna osoba.

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie siedm osób.

W powiecie stryjskim: W Ławocznem dwie osoby.

Wyzdrowiały: W powiecie bohorodczańskim: W Bohorodczanach jedna osoba.

W powiecie kałuskim: W Bani jedna osoba.

W powiecie liskim: W Berehach Dolnych i Ustrzykach Dolnych po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: W Pacykowie i Uhornikach po jednej osobie.

Zmarły: W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Rymanowie dwie osoby.

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie pięć osób.

W powiecie stryjskim: W Ławocznem jedna osoba.

Ogółem pozostało w dniu 10. b. m. w leczeniu chorych 12, w dniach 11. i 12 b. m. zachorowało osób 12 wyzdrowiało 6 zmarło 10 osób, pozostaje zatem w leczeniu chorych na cholerę 9, podejrzanych 5 osób.

Podejrzane wypadki zasłabnięcia, lub śmierci, zdarzyły się w Tarnawce (powiecie stryjskim), w Berezowie (w powiecie staromiejskim), w Besku (w powiecie sanockim) i w Kałuszu.

Jad cholery azjatyckiej stwierdzono bakterjologicznie w dejektach osób, zmarłych w Słochyniach i Posadzie Chyrowskiej (w pow. staromiejskim).

31. października 1848 — 1893. Ciekawą reminiscencję podaje *Kurjer Poznański*: Dzieje świata są szeregiem niespodzianek i dziwacznych zwrotów. Cechę tę noszą zwłaszcza dzieje Austrji, która sobie zasłużyła na przydomek „państwa nieprawdopodobieństw“. I tak, dnia 31. października roku 1848, książę marszałek Windischgraetz, otrzymawszy od dworu cesarskiego, przebywającego w Ołomuńcu, dyktatorską władzę, zdobył po krwawej walce zbuntowany Wiedeń. Później wyruszył do Pesztu, aby podbić Węgry. Od tego czasu nazwisko Windischgraetza stało się synonimem gwałtownej reakcji.

I otóż znowu dnia 31. października 1893 roku wnuk owego marszałka, książę Alfred Windischgraetz, na przedstawienie przewódców większości parlamentarnej otrzymuje wezwanie do cesarza, a prasa konserwatywna i liberalna wita w nim zgodnie przyszłego prezesa gabinetu koalicyjnego, który ma przywrócić zachwianą manewrami hr. Taaffego powagę i wpływ parlamentu. Gdyby maksyma *nomen omen* dopisywała zawsze, gdybyśmy na owe dwie daty zapatrywali się ze stanowiska samych nazwisk, niewątpliwie najwyższe powinno nas ogarnąć zdumienie“.

Wypadek *Neues Wiener Tagblatt*, tudzież inne dzienniki wiedeńskie donoszą: „W sobotę przedpołudniem, przed wyjazdem do Lwowa, zdarzył się panu namiestnikowi nieprzyjemny wypadek. Hr. Badeni jechał fiakrem przez Landhausgasse, kiedy konie nagle się spłoszyły i szalonym pędem uniosły powóz przez Franzensring ku ratuszowi, gdzie je nareszcie powstrzymać zdołano. Namiestnik, który ani na moment nie stracił zimnej krwi, wysiadł z powozu w chwili, gdy konie wstrzymano i udał się pieszo w dalszą drogę.“

Wybór burmistrza we Wiedniu. Dr. Prix został ponownie na ten urząd wybrany. Jak wiadomo, p. Prix d. 24. października ustąpił. Wobec rozmaitych tendencyjnych doniesień o powodach owej rezygnacji, warto przypomnieć, że nastąpiła jedynie dlatego, ponieważ w obozie „postępowej“ większości rady miejskiej p. Prix nie znajdował tego solidarnego poparcia, bez którego należyte sprawowanie swego ważnego urzędu uważał słusznie za niemożliwe. Na poparcie opozycji, która urzędownie nazywa się „klubem mieszczańskim“, p. Prix liczyć nie może. Przewódca tej opozycji, p. Lueger, otwarcie oświadczył, że walka w radzie jest pojedynkiem pomiędzy nim a burmistrzem. Gdzie w taki sposób przeważa prywata, tam naturalnie zasadnicze względy ustępują całkiem na bok. Ale i tak byłoby bardzo trudno dopatrzyć się zasadniczych powodów walki. Chyba zachodzi ten, że „żelazny“ burmistrz dr. Prix reprezentuje pierwiastek władzy i ładu, gdy opozycja skłania się do wszelkiej skrajności — o czem świadczy przebieg onegdajszego posiedzenia!

Z 138 radców wszyscy przybyli na onegdajsze posiedzenie, wyjąwszy jednego chorego Büschana, należącego do opozycji. Tak zwana „postępowa“ większość dotąd liczyła 92 głosów, opozycja 46. P. Prix otrzymał 81 głosów, dr. Lueger 45 głosów, p. Boschan 8 głosów, wiceburmistrz dr. Richter 2 głosy, jedną kartkę oddano bez napisu — zapewne kartkę p. Prixa. Opozycja więc głosowała solidarnie na p. Luegera, który naturalnie sam także głosował na siebie, bo tylko tym sposobem mógł otrzymać 45 głosów. Natomiast z dotychczasowej większości 10 członków odmówiło p. Prixowi swych głosów.

Dyrektor biura prezydjalnego rady gabinetowej, p. A. Klaps, wyniesiony został, w uznaniu położonych zasług, do godności barona. Trudne swe stanowisko piastował p. Klaps pod rządami 17 gabinetów. Gabinet Windischgrätza jest ośmnastym.

Naśladowania godny arcypasterz. Z Ołomuńca donoszą do pism wiedeńskich, że książę-arcybiskup dr. Kohn nabył tam temi czasy wspaniałą willę z ogrodem i zamierza oddać ten budynek na użytek dla czeskiej szkoły żeńskiej pod kierownictwem zakonnic.

Wielką defraudację stempli, marek pocztowych i blankietów wekslowych odkryto temi dniami w Belgradzie, przyczem uwięziono mnóstwo osób skompromitowanych, zwłaszcza ze świata kupieckiego. Oszustwa te miały trwać od długich już lat i przyprawiły

skarb państwowy o stratę sum, stosunkowo olbrzymich.

Widownią burd najniższego gatunku była sala miejska wiedeńska na posiedzeniu z 10. bm. Partja antysemicka nie dała przyjść do słowa ponownie wybranemu burmistrzowi Prixowi, przez całą godzinę podtrzymując nieopisaną wrzawę.

Leon XIII. — jak donoszą z Wiednia — zajmuje się obecnie pracą nad obszernem dziełem dla jedynego człowieka, mianowicie dla swego następcy. Papież dyktuje swe dzieło sekretarzowi, przez którego nikt więcej nie zna treści.

Katastrofa w Santander. O eksplozji okrętu, naładowanego dynamitem w porcie Santander, donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma. Obecnie otrzymujemy więcej szczegółów o tej strasznej katastrofie.

Wiadomości, otrzymane ze Santander, donoszą, że liczba domów, zniszczonych bądź to przez wybuch, bądź przez pożar, dochodzi do 65. Nurkowie, którzy zstąpili do portu, przerażeni są straszliwą rzezią. Znaleźli oni całe stosy trupów, zmiażdżonych szczątkami okrętowemi. W kilku miejscach stosy ciał ludzkich zawierały od 15 do 25 osób, które stopiły się razem. Trupy wydobywane są pod nadzorem władz. [illegible] inżynierzy przybyli z Logrono zaczęli uprzątanie ulicy Mendez Nunez. [illegible] Liczba ofiar zawsze niewiadoma. Bardzo wielu agentów towarzystw asekuracyjnych przybyło na miejsce klęski, celem ocenienia strat. Ogólna liczba strat materjalnych przechodzi cyfrę 30,000.000 franków.

Z miasta. Onegdaj rano mieliśmy 3° mrozu, popołudniu nastała odwilż, a wieczorem znowu był przymrozek, który wytworzył w mieście ślizgawicę. Żaden ze stróżów nie posypał chodnika piaskiem, to też karamboli było co niemiara. Możeby panowie komisarze wszystkich dzielnic miasta zechcieli wydać stosowne polecenia [illegible].

Początek końca. [illegible]

Jeżeli egzystuje dotąd takie pismidło, jak *Przegląd*, [illegible]

[illegible]

W „Sokole" odbył się onegdaj zwykły koncert popołudniowy muzyki 80. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Friedricha. [illegible]

Koncert na dochód funduszu pomnika Fr. Chopina [illegible]

[illegible]

P. Teodor Pollak [illegible]

[illegible]

Pouczenie egzekutorów podatkowych. [illegible]

Napad. Józef Rozborski, właściciel realności [illegible]

Kronika brukowa. P. Franciszkowi W. skradziono [illegible]

Aresztowano Chmiorę, 13 letniego terminatora [illegible]

Śmiała kradzież. P. Teofilowi J. [illegible]

Filja banku krajowego w Krakowie, według ogłoszenia [illegible] jący przemysł, handel i rękodzieła tanim kredytem, otwarty zostanie z nowym rokiem w Krakowie. (*N. R.*)

Komitet budowy „domu akademickiego" w Krakowie wypracował już projekt zamierzonej budowy. W budynku od ulicy [illegible], z widokiem na wzgórze ogrodu Strzeleckiego, jak i w budynku od ulicy księcia Lubomirskiego, z widokiem na pola i budynki arsenalskie, mieścić się będą pokoje, dość obszerne, aby każdy akademik, zamieszkujący je, mógł swobodnie pracować. Dla użytku ogółu ma być sala restauracyjna z kuchnią, a w suterenach piwnice, pralnia [illegible]. [illegible] Niedziałkowskiego [illegible] Kwiatkowskiego. [illegible] jeszcze w porze zimowej. [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz drugi „Ułani" (*Die Uhlanen*), operetka w 3. aktach Hugona Wittmana, muzyka Karola Weinberg'a. Tłumaczenie Ad. fa Kiczmana; jutro w środę po raz dziewiąty „Flirt", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*).

Z teatru. „Biedna dziewczyna", grana onegdaj po południu, zgromadziła do teatru nadspodziewanie liczną publiczność. Bawiono się doskonale, tem więcej, że na scenie panował humor iście niezrównany, a głównymi przedstawicielami jego byli pp. Gasiński i Kicsman, których „kawały" [illegible]. [illegible] „Biedną dziewczynę" była panna Praunówna, [illegible] pani Radwan [illegible] w panu Dębickim.

Wieczorem grana „Marta", zapełniła również teatr niemal po brzegi. Pan Myszuga, jak zwykle, zachwycał swoją piękną interpretacją, a istny zapał wywołał śpiewem w odsłonie czwartej.

Partję basową śpiewał bardzo dobrze p. Zegarkowski, a grał z humorem.

W partji tytułowej pożegnała pani Malinowska publiczność lwowską. Młoda artystka była onegdaj w doskonałem usposobieniu, to też jej koloratury, wykonanej ślicznie i z precyzją, słuchano z wielką uwagą i przyjemnością. Pani Malinowska, w celach dalszego kształcenia się w śpiewie, udaje się za granicę. Żegnamy ją z tem szczerem życzeniem, aby powróciła do nas niezadługo skończoną artystką, a mamy dane sądzić, iż ta nadzieja nas nie zawiedzie.

W operze prócz wspomnianych brali jeszcze udział pani Kasprowiczowa, która swą partję odśpiewała dobrze, oraz pan Kiczman.

Chóry, szczególniej żeńskie w scenie jarmarkowej, były dobre i szły zgodnie z orkiestrą.

* * *

Dziś we wtorek sympatyczni „Ułani" Weinbergera po raz drugi przedefilują przez naszą scenę.

W środę po raz dziewiąty „Flirt".

„Bonus prezesem", wesoła fraszka w jednym akcie Ryszarda Ruszkowskiego, została rozdaną artystom do nauki.

Ostatnie wiadomości.

Gabinet jest już utworzonym — i mamy rząd nowy. Czy będzie on trwały, to rzecz inna — my nie rokujemy mu trwałości. W każdym razie cieszy nas to, że sprawami Galicji zaopiekuje się pan minister Jaworski. Zna on sprawy kraju i jesteśmy pewni, że znajdą one w nim rzecznika, który umie doprowadzić do celu to, co zamierzył.

W panu Madeyskim witamy człowieka wielkiej pracy — wielkiej inteligencji i wielkiego sprytu. Spodziewamy się, że potrafi on pogodzić obowiązki ministra z obowiązkami dobrego obywatela. Jego zapatrywania polityczne nie są naszemi — ale mamy to przekonanie, że kraj nasz pozyskał w nim siłę wcale poważną. Mówiąc o tece oświaty nie możemy pominąć milczeniem jednej sprawy — a mianowicie sprawy, dotyczącej dr. Bobrzyńskiego. My — po panu dr. Rittnerze, widzieliśmy najodpowiedniejszego kandydata do teki ministra oświaty w dr. Bobrzyńskim. Nie pamiętaliśmy tego, co on kiedyś wypowiedział, ale bezstronnie osądzamy to, co on zrobił przez lat kilka, w ciągu których jest wiceprezydentem rady szkolnej krajowej. I badając bliżej jego działalność, musimy przyjść do przekonania, że była ona dodatnią.

Pan dr. Bobrzyński zrobił dla naszego stanu nauczycielskiego bardzo wiele a cała jego działalność była tak dodatnią, że tylko człowiek ślepy lub złej woli uznać jej nie zechce. Nie zgadzamy się bardzo często z politycznemi zapatrywaniami pana Bobrzyńskiego, ale zawsze zgadzamy się z nim, jako z człowiekiem wielkiej wiedzy, wielkiego taktu i najlepszych chęci. Pan dr. Bobrzyński bynajmniej o tekę oświaty się nie ubiegał i nie czynił żadnych starań, aby ją otrzymać. Stał zdala od wszelkich machinacyj zakulisowych i pospieszył do Wiednia dopiero wówczas, gdy nie mógł zrobić inaczej. Faktem jest, że komisja parlamentarna Koła, uznając go za najodpowiedniejszego z grona posłów polskich do objęcia teki ministra oświaty, poleciła go na mocy jednomyślnej uchwały. Faktem jest także, że tylko stanowczy opór zawsze wrogiej nam lewicy sprawił, że nazwisko dra Bobrzyńskiego nie znalazło się na liście nowych ministrów.

Ze stanowiska naszego kraju wypada się prawie cieszyć, że się tak stało, bo u nas o następcę p. Bobrzyńskiego byłoby bardzo trudno!

Wybrany dnia 6. b. m. w okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal posłem do rady państwa radca namiestnictwa i starosta p. Józef Lasikiewicz złożył swój mandat.

Zapraszam szanownych wyborców okręga wyborczego z większej posiadłości Sambor na sejmik relacyjny dnia 17. listopada br. w piątek o godz. 11. przedpołudniem w sali rady powiatowej w Samborze. *August hr. Łoś*

W niedzielę zdawał w Rzeszowie sprawę ze swych czynności poselskich p. Adam Jędrzejowicz, poseł do rady państwa z m. Rzeszowa i Jarosławia. Zgromadzeni jednogłośnie przyjęli sprawozdanie posła do wiadomości i uchwalili mu wotum zaufania.

Były prezes gabinetu hr. Taaffe wyjedzie za tydzień do Meranu, a stąd na dłuższy pobyt do Włoch.

Były minister wyznań i oświaty dr. Gautsch ma być mianowany, jak się dowiaduje *Fremdenblatt*, dożywotnim członkiem izby panów.

Budapeszteński *Pester Lloyd* otrzymuje z Wiednia następującą relację: Powstanie ministerstwa koalicyjnego zawdzięczać należy — jak głoszą powszechnie — interwencji cesarskiej. Przeciwko Bobrzyńskiemu, proponowanemu na fotel ministra oświaty przez Jaworskiego, a popieranemu przez Hohenwarta z całą zaciekłością zwrócili się reprezentanci lewicy. Z wprowadzeniem Madeyskiego w kombinację, usuniętą została ostatnia przeszkoda w utworzeniu gabinetu.

Parlament ma być zwołany na 20. b. m. i załatwi przed świętami jedynie prowizoryczny budżet i nowelę do ustawy o obronie krajowej.

Dziennik *Hamb. Nachrichten* rozgłosił przed kilku dniami wieść o jakichś układach między Rosją a Włochami. Wieści tej zaprzecza stanowczo korespondent z Rzymu do *Timesa*, twierdząc, że absolutnie mylnem jest, jakoby Włochy starały się otrzymać od Rosji jakiekolwiek zapewnienia opieki czy pośrednictwa na wypadek ewentualnej klęski, zadanej potrójnemu przymierzu ze strony Francji i Rosji.

Dzisiaj jest już rzeczą pewną, że gabinet francuski przedstawi się nowemu parlamentowi w tym samym składzie, w jakim dzisiaj go widzimy. Rekonstrukcje, zamierzona przez pana Dupuy, została zaniechaną, ponieważ prezydent republiki oświadczył, iż konstytucja nie pozwala mu dawać przyzwolenia na reorganizację gabinetu przed zebraniem się nowego parlamentu; gabinet, który kierował wyborami powszechnemi, powinien bez zmiany przedstawić się nowemu parlamentowi.

O pomstę wołające zbrodnie anarchistów, jakie zwłaszcza od 2 lat pojawiają się w Europie ku śmiertelnemu przerażeniu niewinnej ludności miast większych, a które świeżo Hiszpanję obrały sobie za swój teren, spowodowały nawet w Szwajcarji, słynącej przecie z tolerancji dla wszelakich idei i przekonań, gromki głos oburzenia. Świeżo np. czytamy w *Winterthurer Landbote*, organie demokratycznym, — którego redaktor Ziegler piastował w swoim czasie urząd prezydenta rządu w kantonie Zurychskim — następujący ustęp, nawiązany do znanych wypadków w Barcelonie: „Jeżeli zamachy anarchistyczne miałyby się w przyszłości powtarzać to będzie rzeczą konieczną, izby państwa w drodze układu międzynarodowego ustanowiły przeciw anarchistom rodzaj stopy wojennej. Skoro bowiem anarchiści wypowiedzieli obecnemu porządkowi społecznemu bezwzględną wojnę, to państwa powinne również ze swej strony traktować ich według praw wojennych".

Journ. des Débats przepowiada, że przy ukonstytuowaniu się prowizorycznego prezydjum francuskiej izby poselskiej, powołany zostanie Kazimierz Perier na prezydenta, a de Mahy i Lockroy na wiceprezydentów izby.

Z Cetynji, skalistej stolicy Czarnogóry donoszą, że następca tronu, ks. Daniło, ma z początkiem stycznia przedsięwziąć wreszcie swoją podróż do Petersburga, od dawna już układaną, a wiecznie odkładaną. Sądzą powszechnie, że ta wycieczka młodego księcia stoi w związku z pewnemi tegoż planami matrymonialnemi na dworze carskim.

Podczas bankietu w Guildhall oświadczył Kimberley, że stosunki Anglji do zagranicznych mocarstw są jak najprzyjaźniejsze i jak najserdeczniejsze. Nikt nie może jednak bez troski spoglądać na uzbrojoną Europę. Ze strony Stanów Zjednoczonych nie może Anglja niczego się obawiać. Kwestje sporne pomiędzy obu państwami mogą być uregulowane pokojowo. Kimberley wyraził sympatję dla Hiszpanji z powodu zajść pod Melillą, oraz zapewnił o gotowości Anglji do wywarcia wpływu w porozumieniu z innemi mocarstwami w celu przywrócenia porządku w Marokko. W sprawie afgańskiej udało się zachodzące kwestje rozwiązać. Mówca spodziewa się pomyślnego ukończenia rosyjsko-afgańskich rokowań granicznych. Co do rokowań z Francją w sprawie Sjamu, zaznaczył Kimberley, iż rząd strzegąc interesów angielskich w Sjamie, prowadzi silną ale przyjazną politykę i spodziewa się pokojowego rozwiązania sprawy.

Szef admiralicji Spencer oświadczył, że koniecznie należy utrzymać supremację Anglji na morzu. Rząd jest zdecydowany w dalszym ciągu starać się o rozwój siły morskiej.

Na zamku królewskim w Christyanii odbył się zapowiedziany oddawna festyn dla upamiętnienia rocznicy traktatu między Norwegią i Szwecyą, ustanawiającego unię między dwoma krajami. Król Oskar wygłosił przy tej sposobności mowę, w której dowodził, że unia między dwoma królestwami jest konieczną dla zabezpieczenia ich niepodległości i neutralności. Następnie zaznaczył król potrzebę utrzymania wspólnego ministra spraw zagranicznych, a dalej wyraził nadzieję, że wszyscy wierni obywatele złączą swe wysilenia w celu obrony unii. Kończąc, wydał król okrzyk na cześć unii. Mowę przyjęli obecni z największym zapałem. Opozycja zachowała się wobec tej manifestacji biernie. Ale większość ludności nie brała udziału w obchodzie rocznicy 4. listopada. W Sztokholmie natomiast i w ogóle w Szwecji obchodzono ten dzień dość uroczyście.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 13. lipca. Wczoraj w południe odbyło się zaprzysiężenie nowych ministrów przez cesarza, przyczem w zastępstwie Kalnoky'ego interwenjował Kallay, dalej Trautmansdorf i kilku urzędników. Windischgraetz i Wurmbrand jawili się w mundurach oficerskich, Madeyski we fraku, Plener w mundurze radcy legacyjnego, reszta w mundurach tajnych radców.

Następnie przyjmował cesarz każdego z ministrów zosobna na audjencji.

O godzinie drugiej popołudniu złożył cesarz hr. Taaffemu półgodzinną wizytę, a o godzinie trzeciej przyjmował ustępujących ministrów: Gautscha Zaleskiego i Steinbacha.

Następnie wszyscy dawni ministrowie złożyli Taaffemu pożegnalną wizytę.

Po południu odbyła się narada nowego gabinetu, na której — jak słychać — postanowiono zwołać izbę poselską już na wtorek dnia 14. listopada.

Na pierwszem posiedzeniu izby złoży Windischgraetz deklarację programową.

Izba radzić ma — jak słychać — do 15 grudnia i załatwić prowizorjum budżetowe, przedłożenie o obronie krajowej i o ustawach wyjątkowych.

Do końca stycznia będą obradować sejmy.

Wiedeń 13. listopada. Według niemieckich dzienników o miejsce drugiego wiceprezydenta izby obok Abrahamowicza, kompetują także Piniński i Stadnicki. (!)

Wiedeń 13. listopada. Cesarz wczoraj wieczorem wyjechał do Monachjum na ślub wnuczki.

Wiedeń 13. listopada. Zebrane we Wiedniu grono posłów polskich postanowiło rozwinąć silną agitację za wyborem w Tarnopolu-Brzeżanach dra Bindera. Jakkolwiek Binder należy stanowczo do obozu liberalnego, to jednak popierają go i posłowie innych odcieni, celem pozyskania dla Koła tego wybitnego już dziś na polu ekonomicznem pracownika.

Wiedeń 13. listopada. Minister Zaleski otrzymał od cesarza portret z tegoż własnoręcznym podpisem *„Mit dankbarer Erinnerung"*.

Wiedeń 13. listopada. Cesarz przesłał wszystkim członkom byłego gabinetu swoją fotografię w mundurze jenerała kawalerji. Fotografia ta jest w ciemnoczerwonej oprawie safianowej z własnoręczną dedykacją: *„In dankbarer Erinnerung. Franz Joseph"*. Fotografię wieńczy austrjacka korona cesarska z masywnego złota.

Wiedeń 13. listopada. Dowiaduję się z autentycznego źródła, że krakowski delegat namiestnictwa, radca dworu Laskowski desygnowany jest na szefa dyrekcji lasów i domen państwowych we Lwowie, zaś sekretarz gal. namiestnictwa ks. Paweł Sapieha upatrzony jest na przyszłego delegata w Krakowie.

Wiedeń 13. listopada. Były minister, baron Bach, umarł w Unterwaltersdorfie koło Wiener Neustadt.

Wiedeń 13. listopada. Rada państwa zwołaną zostanie stanowczo na 23. b. m.

Wiedeń 13. listopada. *Montagsrevue* nie robi nowemu gabinetowi nadziei trwałości i zowie go gabinetem zastoju, budowlą nieruchomą, która lada powiew z zewnątrz albo wewnątrz gotowa się rozlecieć. Dalej wykazuje *Montagsrevue*, że następstwo pociągnąć musi za sobą rozbicie klubu Hohenwarta i lewicy. Według *Montagsrevue* zamyśla rząd zwołać sejmy na koniec grudnia albo początek stycznia. Nowy rząd ma wybudowanie kanału między Dunajem a Odrą poczytywać za arcyważne zadanie ekonomiczne.

Wiedeń 13. listopada. Wczoraj przed godz. 1. w południe przybyli wszyscy członkowie dymisjonowanego gabinetu w wielkiej gali do hr. Taaffego, aby się gremjalnie pożegnać ze swoim byłym szefem. Hr. Falkenhayn miał długą przemowę, w której hr. Taaffemu wyraził cześć ze strony wszystkich członków byłego gabinetu. Hr. Taaffe odpowiedział z całego serca i zapewnił, że nadal pozostanie dla nich przyjacielem. Całe pożegnanie było nawskroś szczere i kordjalne.

Praga 13 listopada. Wczoraj odbyło się tutaj posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego, na które także młodoczescy posłowie dr. Tuczek i dr. Stransky z Berna przybyli chodziło bowiem o dalsze postępowanie wobec Staroczechów, którzy są gotowi przyłączyć się do opozycji przeciw nowemu gabinetowi. Zarazem naradzano się nad taktyką wobec gabinetu Windischgrätza.

Berno 13. listopada. Na ponownej konferencji staroczeskich posłów z Morawy uchwalono, pomimo, że w niektórych kołach młodoczeskich nieprzychylnie przyjęto obie mowy dr. Fanderlika, z poprzednich konferencyj, w których zapowiedziane było przejście tych posłów do opozycji, wytrwać na obranej raz drodze opozycji przeciw koalicji i jej gabinetowi, tudzież w walce o powszechne głosowanie. Dep. Zaczek ma w rozprawie nad prowizorjum budżetowem uzasadnić przejście swego stronnictwa do opozycji.

Wilno 13. listopada. Księżna Hohenlohe wniosła do ministra spraw wewnętrznych prośbę o ponowną prolongację na dalsze trzy lata upływającego z dniem 20 kwietnia r. 1894. terminu sprzedaży reszty dóbr powitgensteinowskich. Niesprzedane jeszcze dobra reprezentują wartość około 15 miljonów. Księżna spodziewa się pomyślnego załatwienia swej prośby.

Liverpol 13. listopada. 3 000 robotników górniczych podjęli w Lancashire na nowo pracę na dawniejszych warunkach płacy.

Barcelona 13 listopada. Czterdziestu anarchistów zostanie postawionych przed sąd. W Sevilli aresztowano sześciu anarchistów, podejrzanych o współudział w zamachu na teatr Liceo.

Paryż 13. listopada. Według doniesienia z Madrytu miał sułtan marokański udać się z prośbą do jenerała Macziasa o 8-dniowe zawieszenie broni. Maczias miał zażądać przedewszystkiem zakładników.

Carmaux 13. listopada. Na wczorajszem zebraniu socjalistów jednomyślnie przyjęto uchwałę, która wzywa wszystkich socjalistów do połączenia się w celu ekspropriowania klas posiadających z ich praw politycznych i ekonomicznych.

Monachjum 13. listopada. Cesarz Franciszek Józef przybył tu dziś o godzinie 10 rano. Na dworcu powitali go książę rejent w towarzystwie wszystkich książąt bawarskich i dostojników. Powitanie było bardzo serdeczne. Ludność, zebrana tłumnie na ulicach, wznosiła okrzyki na cześć cesarza.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. R. Truskolawski ze Streptowa. H. Mierzeńska z Dembowicy. T. Kownacki ze Świtarzowa. E. Małachowski z Podola ros. E. Bayer-Payerfeld z Watrydo ny. K. hr. Ledochowski z Wołczy k. K. Wiściewski z Kołodłub. W. Wolski, A. Abrahamowicz ze Sch-dni y. K. Hochenegg, L. Hübsch z Wiednia. A. Burggan-Szilsarkany z Seregesz.

HOTEL FRANCUSKI. T. Mańkowski ze Stryja. M. Mandlowska z Kopeczyniec. C. Breslmeyr, A. Popper, S. Frankl z Wiednia. I. Pereles z Pragi. F. Jaruntowski z Twierdzy. S. Nikorowicz z Kałuża. I. Lehner, H. Eeger, C. Steinschneider z Wiednia. K. Wolfarthowa z Kurzan. K. Traczewska z Histowic.

HOTEL VICTORIA. Dr. Angerman z Złoczowa. Dr. Mańkowski, L. Ettinger, F. Fanger z Rohatyna. J. Jaworska z Jiżowego. Dr. Binder z Tarnopola. Janusz z Łańcuta. H. Fränkel z Brodów. W. Koch z Wieliczki. Ciesielski z Jarosławia.

HOTEL METROPOL. R. Hirsch, L. Hirsch z Załoziec. K. Angerman z Przemyśla. K. Frank z Wiednia. K. Browarski, F. Hirsch z Czerniowiec. M. Lilienfeld z Podhajec. M. Sztabo ze Złoczowa. A. Brzeka ze Świrza. W. Pytlasiński z Warszawy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Masło deserowe, codziennie świeże i znakomite do potraw poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ulica Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 5

Węgi kuchenne zegarowe po zł. 3, 4, 5 i 6, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Duży obraz olejny kopja Rubensa Amazonenschlacht zaraz do nabycia. Fredry 7. Stróż wskaże. 919

Naturalne popiersie ś. p. Matejki poleca Zakład rzeźbiarskie Wiktora Zacchi'ego we Lwowie. 913

Adwokat Błoński z Sambora poszukuje rutynowanego koncypienta.

Artysta rzymskiej akademji. Portrety i nauka. Ulica św. Wojciecha 6 A.

Do sprzedania: kamienice we Lwowie, ulica Zielona l. 30 i 34. Wiadomość tamże u właściciela. 927

Realność rozległa z ogrodem. Żółkiewska 38 do sprzedania.

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na służbę dworską i miejską od nowego roku przyjmuje biuro *Świderskiego*, w Tarnowie. 911

Koszule patentowane (krój) tylko po cenach fabrycznych, oraz najnowsze krawaty nadeszły do „A la ville de Paris" *Gabryel Stark*, Lwów.

Do „Intelligenzprüfung" przygotowuje w języku polskim lub niemieckim porucznik rezerwowy. Zgłoszenia: Administracja „Nadziei" Lwów.

Agent zdolny potrzebny jest zaraz. Wiadomość w handlu korzennym Leonarda Soleckiego, ul. Batorego l. 2

Mleczarnia kompletnie urządzona i ciesząca się liczną frekwencja jest pod korzystnemi warunkami do odstąpienia. Bliższa wiadomość w Mleczarni Halickiej przy placu Akademickim l. 1.

Wszechstronnie wykształcony pedagog w średnim wieku, przygotowujący od 5 kl. żeńsk., do matury i egz. naucz., były naucz. Seminarjum żeńsk. szuka posady w domu prywatn. na prowincji. Adres: „K. 18" poste restante Kraków.

Najtańszem i najlepszem pismem humorystycznem jest „SMIGUS". Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1·20. Każdy numer zawiera dodatek nutowy.

W zimie WINA ściągane najtrwalej się utrzymują — premiowane własnych zbiorów Hegyalja-Tokajskie nabywać można beczkami i butelkami u właścicielki Wnej *Anny Neupauer*. Listy dziękczynne **wysokich osobistości**, oraz są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie wedle zaszczytnych świadectw.** Ul. Kochanowskiego 6.

KALOSZE petersburgskie, damskie, męskie i dziecinne, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Poczmistrz w Borymi poszukuje praktykanta. 928

Mleczarnia pod liczbą 10, ulica Teatralna poszukuje dobrej śmietanki 8 do 10 liter dziennie. L. Koralewicz. 929

Masło stołowe prima świeże ze słodkiej śmietany, 5 kilowa paczka franko 4·40. Powidła słodkie z węgierskich śliwek 1·70 za zaliczką wysyła M. Silberbusch, Zaleszczyki. 925

Poszukuję kupca na mój od lat 60 istniejący renomowany, pięknie urządzony magazyn nowości, galanterji, papieru, broni, tapet i towarów mięszanych w Czerniowcach Rynek. Gotówka potrzebna 10 tysięcy guldenów, reszta podług umowy na raty. A. P. Schule, Czerniowce. 915

Osoba młoda, inteligentna z chlubnemi świadectwami, obeznana w każdej gałęzi gospodarstwa kobiecego, znająca się na kuchni i pieczywie, oraz wychowaniu dzieci, poszukuje posady natychmiast w domu inteligentnym lub u wdowca. Adres: Z. W. 25 p. r. Czerniowce. 916

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38. 917

7 pokoi, I. piętro. Wałowa 31. 904

2 pokoje, alkierz przedpokój kawalerskie. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 872

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Ul. Zielona 3?.

Korespondencja prywatna.

Panna, przystojna, licząca lat 20, żywego usposobienia zawsze wesoła, znająca się doskonale na gospodarstwie, chciałaby wejść w związki małżeńskie z mężczyzną w wieku od 30 do 35 lat, mającym stałą pensję. Może być i wdowcem. Wymagane jest usposobienie łagodne. Listy adresować należy: „A. R. S. nr. 1.000. Lwów, poste restante." Uprasza się rzecz traktować serjo

---

Pierwsza koncesjonowana SZKOŁA MUZYCZNA MARJI MAREK przedtem **Ludwik Marek.** Zapisy rozpoczęły się d. 1. września. **Największy skład fortepianów i pianin. Najtańsza wypożyczalnia.** 1990 *Lwów, Rynek 9.* 1—7

Bardzo wielki i renomowany dom wiedeński, handlujący wyrobami bawełnianemi poszukuje zdolnego **Podróżującego dla Galicji.** Tylko tacy panowie, którzy są dobrze obeznani z artykułami bawełnianemi, i w podobnym interesie od lat już tam pracowali, zechcą wyczerpujące oferty nadesłać pod **A. T. 4890 do Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I.** 328 1—1

Klaudja Markiewiczowa Lwów, ul. Teatralna l. 8, II. p. (naprzeciw głównego odwachu). Poleca swój obficie zaopatrzony **Skład Fortepianów i Pianin** z najlepszych fabryk Schweighoffera, Röslera, Stelzhammera, Fritza, Hamburgera, Oesera, Lyra, Wihana, Proskovetza, zagraniczne, Frankisgo, Granda i wielu innych. Po cenach najumiarkowańszych (fabrycznych) z gwarancją. **Fortepiany jak Pianina są do wypożyczenia.**

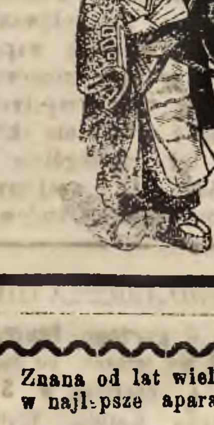
ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ w oryginalnem opakowaniu **Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do 10·40 za funt rosyjski — poleca **B. SZABŁOWSKI** we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1. Cenniki gratis i franco opakowanie bezpłatne. — **Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco.** 2143 1—10

W Galicji i na Bukowinie engażuje się 637 1—2 **podróżujących i agentów miejscowych** dla renomowanego Towarzystwa ubezpieczeń na życie pod korzystnemi warunkami. Oferty pod **„Leben 7.974"** przyjmuje *Rudolf Mosse* w Wiedniu

Poszukuję się do kupienia willę lub kamieniczkę o dwóch partjach (około 10 ubikacyj) nie daleko śródmieścia we Lwowie. Oferty proszę nadsyłać na ręce Wgo notarjusza Nartowskiego w Skolem.

August Schellenberg i Syn Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1. **Założony w roku 1853** **kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd.** 1900 1—? **PROMESY** na 3% losy austrj. Zakładu kred. ziemsk. II. em. do ciągnienia 6. Listopada b. r. po zł 1·75, wraz z stemplem na 3% losy tegoż Zakładu I. em. do ciągnienia 16 Listopada b. r. po zł. 1·50 wraz z stemplem. *Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.*

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wyciekł herbaciane	1·30
Wyciekł najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	— 90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	— 90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Znana od lat wielu c. k. uprzywilejowana rafinerja spirytusu, zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu, fabryka rumu, likierów i octu. **Juliusza Mikolascha Następców we Lwowie Jakób Sprecher i Spółka** poleca stare polskie wódki mocne, przednie rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, jako też i najlepszej jakości krajowe, specjały jak: Narodówka, Dzi unik, Szczutek, Karpatówka, Djabeł, Pomarańczowa niesłodzona, Ratafia, Dereniówka itd. wódki uprzywilejowane i jedynie prawdziwe, jeżeli z naszej fabryki sprowadzane. Jedyne źródło w kraju dla pp. aptekarzy do pobierania alkoholu absolut. i najczyściejszego spirytusu do celów leczniczych, wolnego od podatku i już opodatkowanego. Prawdziwy wyskok octowy najsilniejszy, zdrowiu, nie szkodliwy, gdyż nie wyrabiany z essencji octowej. 2198 1—101 **Skład dla miasta Lwowa, ulica Kopernika l. 9.**

†

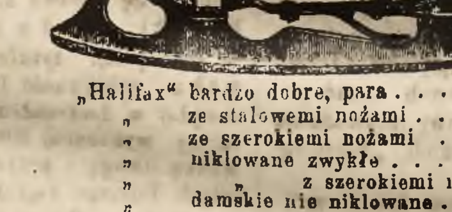
Juliusz Schoenborn

dyrektor destylarni i kopalń naftowych, członek Rady powiatowej gorlickiej,
po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł w Gracu dnia 7. listopada b. r. w 38. roku życia.

Pogrzeb odbył się w Gracu dnia 9. listopada b. r., o czem w smutku pogrążona wdowa krewnych i znajomych zmarłego zawiadamia.

Libusza, dnia 11. listopada 1893 r.

Rozalja Schoenbornowa.



Łyżwy.

„Halifax" bardzo dobre, para	zł. 1·50
„ ze stalowemi nożami	„ 2·50
„ ze szerokiemi nożami	„ 3·50
„ niklowane zwykłe	„ 3·60
„ „ z szerokiemi nożami	„ 5·50
„ damskie nie niklowane	„ 1·50
„ „ niklowane	„ 3·—
„Merkur" albo „Helwetia"	„ 1·20
„Merkur" damskie, niklowane z szerokiemi nożami	„ 5·50
„Jackson Haines" nie niklowane	„ 5·—
„ „ niklowane	„ 6·—
„ „ model z Gracu	„ 7·—
Łyżwy żelazne z rzemykami	„ 2·—

Para pasków do Halifax 20 ct. poleca w największym wyborze **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

Tylko zł. 10. **Cena zniżona z 25 zł. na 10 zł.** Poleca się wydanie kompletne w 6 tomach 2166 1—3 *Kasparka Zbiór Ustaw i Rozporządzeń Administracyjnych* w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obowiązujących. Podręcznik dla Organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie 3-cie poprawione i pomnożone. **Egzemplarz oprawny zł. 14.** Szanownym Prenumeratom, którzy jeszcze nieposiadają tomu 6 go powyższego dzieła, ofiarujemy tenże, jak długo starczą zapasy, **po cenie zniżonej zł. 2 za egzemplarz broszurowany.** ***SEYFART i CZAJKOWSKI księgarnia we Lwowie.***

Powszechnie za najlepszą uznaną MASĘ WOSKOWĄ własnego wyrobu jakoteż 2085 1—? **Masę francuską, Glazurę bursztynową do zapuszczania podłóg** poleca **ALOJZY HÜBNER** Lwów, Rynek l. 38.

Choroby weneryczne leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia 2200 1—6 **S. URICH** lekarz chirurgji i akuszer od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący. Mieszka obecnie: **ul. Kościelna 1,** (róg placu Krakowskiego l. 6) II. piętro. **Ordynuje od 12—1 i od 5—7. Honorarjum umiarkowane.**

PIECE ŻELAZNE MEIDINGERA utrzymuje na składzie **ARNOLD WERNER** *Lwów, ulica Sobieskiego liczba 3.*



Stefan Dewoniski Międzynarodowa ekspedycja i zbiorowe ładunki Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4. **Najszybsze ładowanie. Najtańsza taryfa frachtowa. Najwyższe refakcje. Prowizja za stręczenie** (stręczycielom). (Własne specjalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicji i Bukowiny).

NA ZIMĘ! Koszule, kaftaniki systemu Jägera, bardzo mocne i ciepłe, sztuka od 65, 75, 90 ct., 1·10, 1·25, 1·55, 1·90 do najlepszych po 2·75 — poleca **MAKS MÜHLFELD** *Lwów, Rynek 39.*

Dentysta Dr. B. Kaczorowski były uczeń szkoły berlińskiej przeniósłszy swój długoletni **Zakład dentystyczny** z Wiednia do Lwowa ordynuje przy ulicy Sykstuskiej l. 23 (stara poczta) parter od godz. 9.—12. przedpołudn. i od 3.—5 po południu. W niedzielę i święta od 9.—12. przed południem. Dla ubogich chorych codziennie ambulatorjum od godz 8.—9. przedpoł.

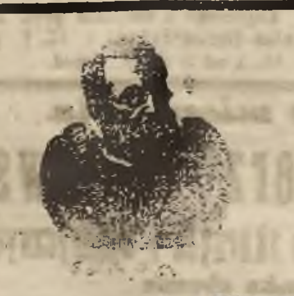
Koniczynę czerwoną Koniczynę białą Koniczynę szwedzką kupuje po najwyższych cenach **Galicyjskie ako. Towarz. Handlowe we Lwowie** ul. Jagiellońska 3.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** dora 60 ct., i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400

Najgustowniejsze ubrania męskie i dziecinne z najlepszych materyj krajowych, francuskich i angielskich, **trwałego wyrobu krajowego Palta,** Haweloki, Menżykowy, Pantalony, Bundy podróżne, Kurtki, Futra podróżne i miastowe. **Ubrania dla pp. urzędników państwowych i Duchowieństwa.** Wielki wybór SUKNA z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Suknie wyrobu wiedeńskiego** znacznie taniej, niż u konkurencji wiedeńskiej, poleca *B. Laufer* we Lwowie, ul. Halicka, l. 8. Zamówienia wykonuję najstaranniej w przeciągu 24 godzin. 2122 1—7

Taniej i lepiej niż wszędzie! — **Taniej i lepiej niż wszędzie!** — ulica Halicka l. 8. — ulica Halicka l. 8.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule, kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci
Pończochy myśliwskie ze stopami i bez
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami
Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,
Spodnice włóczkowe

poleca 2229 1—10 handel płócien i bielizny **JANA RIEDLA** we Lwowie.

Nr. 4711



WODA KOLOŃSKA (etykieta biało-niebieska) **Ferd. Mühlensa w Kolonji** uznana jako 327 1—2 **najlepsza marka.** W zapasie prawie we wszystkich perfumerjach. **Skład główny Wiedeń, XII/2,** Rudolfgasse Nr. 56a



Gottlieb Taussig Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i **Parfumeryj.** Główny skład: **WIEDEŃ** I., Wollzeile Nr. 8.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY FETTPUDER **Najbardziej elegancki puder toaletowy** biały, różowy, albo żółty. Chemicznie analizowany i uznano przez **DR. J. J. POHLA,** C. K. PROFESORA WE WIEDNIU. **Pisma z uznaniem** od dam: 219 1—8
Karoliny Wolter, c. k. artystki teatru nadwornego we Wiedniu.
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Ilki w. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.
Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct. Słoiki na próbę po 30 ct.
Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Do nabycia w wielu perfumerjach, droguerjach i aptekach.

DOERINGA mydło z sową. 246 g 1—1
Piękna cera DELIKATNA skóra. WSZYSTKIM paniom i pannom dla toalety jak najlepiej polecone. **Tylko poręczone prawdziwe** jeżeli oznaczone **Z SOWĄ.**
Wszędzie do nabycia po 30 ct. Główne zastęp.: **A. Motsch & Co. Wiedeń, I., Lugeck 3.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.